

SEDNO

Myślenice wrzesień 2016 numer 9 (106) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Od zawsze marzyliśmy o pracy z dziećmi
rozmowa z działającymi charytatywnie na rzecz dzieci
KAROLINĄ KACZKOWSKĄ
i
MAGDALENĄ OBAJTEK

str. 2,3

foto: maciej hołuj

SEDNO
z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str. 7,16



DRODZY CZYTELNICY

Wakacje za nami. Niech ktoś za-
przeczy, że nie minęły jak z bicza
strzelił. Dzieci już w szkołach (jesz-
cze w podstawówkach, nie w szko-
łach powszechnych jak zakłada nad-
chodząca w oświacie „dobra zmia-
na”). A skoro o dzieciach. Dwie mile
i urodziwe damy z naszej okładki od
zawsze, jak same mówią, marzy-
ły o tym, aby pracować z dziećmi.
A że marzenia często się spełniają,
obie doczekały się ich realizacji. Inna
rzecz, że obie pomogły tym marze-
niom ujrzeć światło dzienne zakłada-
jąc swoje fundacje. Magda i Karoli-
na są szczególnie czułe na los dzie-
ci chorych. Dlatego starają się im
pomóc na wszelkie możliwe sposo-
by. Jednym z nich jest organizowa-
nie imprez dobroczynnych, takich
jak czekający nas wszystkich jesz-
cze w tym miesiącu Małopolski Fe-
stiwal Sportowy (szczegółów do-
wiecie się Państwo z rozmowy jaką
„Sedno” przeprowadziło z Magdą i
Karoliną, a której efekty prezentu-
jemy obok).

Sama dobroczynność ma wiele prze-
łożeń, różne są też przyczyny jej ist-
nienia. W Tokarni odbył się festyn,
z którego cały dochód przeznaczono
na odnowienie i koronację obra-
zu Matki Bożej Śnieżnej, patronki
kościoła i parafii w tej wsi. Festyn
festynowi nie równy. Ten w Tokarni
okazał się wyjątkowy. I to nie tyl-
ko dlatego, że podczas jego trwania
zebrano kwotę 45 tysięcy złotych,
ale dlatego, że mieszkańcy wsi tak
gromadnie wzięli w nim udział da-
jąc świadectwo siły związku ze swo-
ją Patronką (o festynie piszemy na
stronie 6).

Charytatywnie zadziałał także My-
ślenicki Klub Motorowy organizując
dwudniową imprezę, której głów-
nym mottem była zbiórka pieniędzy
przeznaczonych na leczenie małego,
czteroletniego Dawidka chorego na
bialaczkę (o imprezie przeczytacie
Państwo na stronie 5). Zebrano po-
nad 11 tysięcy złotych. Brawo! Bra-
wo dla Magdy, brawo dla Karoliny,
brawo dla mieszkańców Tokarni i dla
członków MKM! Przywracają wiarę w
ludzi i wiarę w to, że nie jesteśmy
sami i że zawsze znajdzie się ktoś
na kogo możemy liczyć!

Dla miłośników sportu mamy tym
razem wywiad z młodą kolarką z My-
ślenic (str. 8), wywiad z Tomaszem
Kalemą, dziennikarzem sportowym
onet.pl, który właśnie wrócił z IO w
Rio (str. 9), relację z Rajdu Rze-
szowskiego, w którym udział wzię-
li zawodnicy z Myślenic oraz krót-
ką relację z powitania Rafała Maj-
ki, kiedy powracał z Igrzysk Olim-
pijskich do rodzinnych Zegartowic
(str. 15).

A zatem – miłej lektury i do ... paź-
dziernika.

Redakcja

Naszej redakcyjnej
koleżance
Agnieszce Ziębie
z powodu śmierci
Taty
wyrazy głębokiego
współczucia
składa
Redakcja Sedna

ISSN 1899 - 1831

SEDNO

myślenickimiesięcznikpowia-
towyr**okzałożenia2006-
redaktornaczelnymkaroli-
nakmerazespółkatarzy-
naralska-staszelmarek
stoszekantoninasebesta-
witbalickirafałzalbów-
skiradosławkulawydawca-
arch-logica32-400myśle-
niceborzeta405adresre-
dakcji32-400myśleniceul.
pardyaka3kontakt:sedno-
myslenice@interia.pldru-
k:grafipackmyślenicewww.
grafipack.plnakład1500e-
gemplarzyoddanodru-
ku6września2016rokure-
dakcjaniebierzeodpowiedzial-
nościizatrécreklamio ogłoszeń-
stromainternetowa:sedno.
myslenice.org.pl**

foto: maciej hołuj



Karolina Kaczkowska (z lewej) i Magdalena Obajtek.

SEDNO: „FRAJDA” I „PROGRESJA” TO DWIE NAZWY, KTÓ-
RE SĄ DZISIAJ KOJARZONE PRZEZ MYŚLENICZAN Z DZIA-
ŁALNOŚCIĄ NA RZECZ DZIECI?

MAGDALENA OBAJTEK: To prawda. „Frajda” powstała w 2013 roku jako
realizacja moich marzeń. Zawsze marzyłam o tym, aby powołać do życia orga-
nizację działającą na rzecz dzieci i połączyć ten fakt z pracą zawodową. Uda-
ło się. Od trzech lat „Frajda” z dobrym skutkiem spełnia moje marzenia.

KAROLINA KACZKOWSKA: „Progresja” to fundacja, której głównym za-
łożeniem jest niesienie pomocy dzieciom. Pełna nazwa instytucji brzmi: Fun-
dacja Aktywnego Rozwoju „Progresja”. Działamy, z niewielką przerwą, od
2014 roku.

Chociaż „Frajda” jest pomysłem na życie, pozwala bowiem na nie zara-
biać, natomiast „Progresja” stanowi projekt nastawiony tylko na działal-
ność charytatywną, to jednak obie mają ze sobą sporo wspólnego. Cho-
ciażby przez fakt współpracy przy podejmowaniu wielu przedsięwzięć?

M.O: Istotnie, w wielu przypadkach droga „Frajdy” zbiegała się i wciąż zbie-
ga z drogą „Progresji”. Dzieje się tak dlatego, że cała nasza działalność skie-
rowana jest na dzieci.

K.K: Trudno się dziwić, że nasze ścieżki przeplatają się nawzajem, skoro obie
mamy na celu dobro dzieci. Od zawsze naszym marzeniem była praca z dzieć-
mi i stworzenie miejsca gdzie młodzi ludzie będą mogli się rozwijać, spędzać
czas oraz wyjeżdżać na wakacje. Pewnego dnia poszliśmy na piwo i w trak-
cie rozmowy stwierdziłyśmy, że działalność naszych organizacji pokrywa się
w 98 procentach, warto zatem pracować wspólnie.

Jaka była motywacja waszej działalności? Co spowodowało, że została
ona skierowana właśnie na dzieci?

K.K: Zawsze wzruszał mnie uśmiech dziecka, widok jak się cieszy, jak wybu-
cha radością.

M.O: Karola ma rację. Osobiście jestem w stanie za uśmiech dziecka zrobić
wszystko. Niedawno wróciliśmy znad morza, gdzie organizowaliśmy kolonię

dla dzieci. Jeden z chłopców przyszedł podziękować, był bardzo wzruszony.
Łzy stanęły mi w oczach.

Jak Wasza działalność odbierana jest przez społeczność, przez ludzi?

K.K: Myślę, że ogólnie dobrze. Trafia do nas bardzo dużo pozytywnych opi-
nii. Wiem też, że niektórzy dziwią się nam, że czasem siedzimy po nocach za-
stanawiając się nad organizacją kolejnej imprezy, dziwią się, że robimy to za
darmo, ale nam przynosi to ogromną radość i nie zwracamy na to uwagi.

Jaki był pierwszy sukces Waszej charytatywnej działalności?

M.O: Zorganizowałyśmy dofinansowanie letniego wypoczynku dla dzieci. Je-
den chłopczyk pojechał za zdobyte przez nas pieniądze na kolonie, kilka in-
nych osób otrzymało dofinansowanie.

Jesteście na kilka dni przed bodaj największą imprezą charytatywną, jaką
udało Wam się dotychczas zorganizować. Mam tutaj na myśli Małopolski
Festiwal Sportowy, który odbędzie się w dniach 24 i 25 września. Zanim
porozmawiamy o samym festiwalu i jego atrakcjach chciałbym prosić o
wyjaśnienie, dlaczego będzie to festiwal o charakterze sportowym?

M.O: Obie z Karolą uprawiamy sport. Jest to wspaniała forma aktywności, nio-
sąca ze sobą nie tylko przyjemność, ale także elementy zdrowego trybu życia.
Jest to nasz sposób na odreagowanie stresu i pokonanie zmęczenia. Dlatego
postanowiłyśmy, że festiwal dobroczynny mieć będzie sportowy charakter.

Jaki sport uprawicie?

K.K: Biegamy oraz ćwiczymy CrossFit.

Gdzie i kiedy?

M.O: Uczestniczyłam już w trzech edycjach Runmageddonu biegając w My-
ślenicach i we Wrocławiu, mam zamiar zdobyć tytuł Weterana w tym sezo-
nie, przede mną Gdynia i Śląsk. Organizatorzy tego wyjątkowego biegu rów-
nież włączyli się do naszej akcji i pomogli w zdobywaniu środków podczas
eventu 3 września w Myślenicach. Zbieram także perły Małopolski ucześni-
cząc w biegach górskich rozgrywanych na terenie parków narodowych. Zali-
czyłam już trzy takie imprezy. Razem ze mną biega cała czwórka moich dzie-

ci, syn i trzy córki.

A Ty, Karolino?

Rozpoczęłam zbieranie pereł Małopolski. Z powodu kontuzji musiałam z kilku startów zrezygnować. Na dzień dzisiejszy planuję uczestniczyć w trzech następnych edycjach Runmageddonu w Myślenicach, Gdyni oraz na Śląsku. Moim ostatnim wyczynem było pokonanie największej, życiowej barie-

O sobiście jestem w stanie za uśmiech dziecka zrobić wszystko. Niedawno wróciliśmy z nad morza, gdzie organizowaliśmy kolonię dla dzieci. Jeden z chłopców przyszedł podziękować, był bardzo wzruszony. Łzy stanęły mi w oczach - MAGDALENA OBAJTEK

da. Jest to bieg na 3 różnych dystansach 94, 66 oraz 24 km. Niezwykle wymagający, wysoko kwalifikowany do Ultra Trail du Mont Blanc. Odbędzie się trening crossfitowy, pokaz judo, turniej siatkówki plażowej, zawody downhillowe, turniej mini piłki nożnej, zagrają zespoły: „Gryps”, „Echo” i „The Bastard”.

M.O.: W niedzielę rozegrane zostaną Biegi Serc na dystansach 16, 10 i 5 kilometrów. Na dystansie 10 km będzie można powalczyć o puchar Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice. Chodzi nam o to, aby w Festiwalu uczestniczyły całe rodziny dlatego planujemy również biegi rodzinne, tak aby uczestniczyły w nich dzieci z rodzica-

nym same?

K.K.: Wspiera nas swoją pomocą dwudziestu wolontariuszy. Na samą imprezę będzie ich jednak potrzeba pięć razy tyle. Chcemy już wkrótce zorganizować ich nabór.

M.O.: Ludzie, którzy już włączyli się w pomoc organizacyjną, to wspaniałe osoby. Pojawili się nagle, sami z deklaracją pomocy. Nie trzeba ich do niczego namawiać, mają cudowne pomysły i realizują je z wielkim entuzjazmem. Aż serce rośnie.

Festiwal ma być imprezą cykliczną. Co poza jego organizacją chciałbyście robić w najbliższym czasie?

K.K.: Mamy zamiar powołać do życia portal internetowy, aby dzięki niemu pomagać lokalnie tym, którzy takiej pomocy potrzebują. Już teraz myślimy o mikolajkach i Bożym Narodzeniu. Jest na terenie naszej gminy wiele dzieci, które o prezentach mikolajkowych mogą tylko pomarzyć. Chcemy te marzenia zamienić w rzeczywistość. Zresztą pomysłów jest wiele, niektóre rodzą się całkiem spontanicznie, inne w miarę potrzeb. Na pewno będziemy o nich informować na bieżąco opinię publiczną. Znając siebie, wiemy, że wymyślimy coś szczególnego.

MAGDALENA OBAJTEK, KAROLINA KACZKOWSKA: Od zawsze marzyliśmy o pracy z dziećmi

Połączyła je pasja pracy dla dzieci. Kilka lat temu zeszły się ich drogi i tak pozostało do dzisiaj. Pracują w instytucjach powołanych do życia przez same siebie. Są to instytucje niosące pomoc dzieciom. Już wkrótce odbędzie się wielka impreza charytatywna na rzecz chorych dzieci. Magda Obajtek i Karolina Kaczkowska są jej głównymi organizatorkami.

Magda i Karolina udzieliły wywiadu „Sednu” 17 sierpnia 2016 roku.

ry jaką jest lęk wysokości, wspierałam projekt innej fundacji, wspierałam się i zbierałam z Rys.

Mamy zatem wyjaśnienie dlaczego wrześniowy festiwal będzie festiwalem sportowym. Ale wyjaśnijcie proszę cel jaki przyświeca organizacji tej imprezy?

K.K.: Będzie to impreza, z której cały dochód przeznaczony zostanie na leczenie trójki dzieci. Mały Alan z Myślenic urodził się bez dłoni, musi zastąpić ją protezą bioniczną, która kosztuje 180 tysięcy złotych. Siedmioletnie bliźniaczki Amelka i Natalka nie mówią, w ich przypadku konieczne jest przeprowadzenie kosztownych badań genetycznych mających na celu stwierdzenie przyczyny tej choroby. Koszty zdiagnozowania choroby to 40 tysięcy złotych, terapia to dalsze 60 tysięcy. Dziewczynki muszą z uwagi na wiek zostać zdiagnozowane we wrześniu. Potrzeba jest bardzo pilna stąd również tak szerokie działania.

Jak udało Wam się znaleźć dzieci potrzebujące pomocy, jaką przyjęłyście filozofię niesienia tej pomocy?

M.O.: Alanek jest dzieckiem naszych znajomych, o dziewczynkach dowiedzieliśmy się od ludzi. Przyjęliśmy z Karolą zasadę, że pomagamy dzieciom tylko z terenu naszej gminy. Taki system pomocy gwarantuje to, że jest ona bar-

mi, proponujemy wyścigi najmłodszym kolarzom na rowerkach biegowych, zaplanowaliśmy także rajd motocyklowy, pokaz TIR-ów. Dużą atrakcją będzie Olimpiada na Wesoło. Turniej, który nie był jeszcze nigdy zorganizowany w Małopolsce. Zapraszamy wszystkich do udziału, warto!

Jak zamierzacie zbierać pieniądze?

K.K.: Chcemy przeprowadzić loterię fantową, proponujemy zakup cegiełek, po wszystkich arenach festiwalowych na Zarabiu poruszać się będą wolontariusze z puszkami na datki. Od 11 lipca takie same puszki wystawione są w myślenickich sklepach. Mamy nadzieję, że mieszkańcy miasta zauważą je.

Festiwal to duże przedsięwzięcie, wymaga nie tylko nakładów organizacyjnych, ale także finansowych. Skąd sponsorzy?

M.O.: Pomaga nam Urząd Miasta i Gminy Myślenice udostępniając między innymi halę widowiskowo – sportową i plażę trawiastą przy górnym jazie, pomaga Max Fun Group. Oczywiście w organizację festiwalu włączają się aktywnie „Frajda” i „Progresja”. Wciąż szukamy sponsorów, którzy wsparliby nas w organizacji festiwalu. Dlatego zapraszamy wszystkich do włączenia się w akcję i współorganizację ciekawego przedsięwzięcia oraz wspólnej promocji naszego miasta.

Nie jesteście w sztabie organizacyj-

Trafia do nas bardzo dużo pozytywnych opinii. Wiem też, że niektórzy dziwią się nam, że czasem siedzimy po nocach zastanawiając się nad organizacją kolejnej imprezy, dziwią się, że robimy to za darmo, ale nam przynosi to ogromną radość i nie zwracamy na to uwagi - KAROLINA KACZKOWSKA

dzien skuteczna i trafia tam gdzie powinna. Amelka i Natalka znajdowały się pod opieką jednej z fundacji działającej aż na Pomorzu i byli w niej dziećmi jednymi z wielu. U nas są traktowane jako jedyne.

Powiedzcie, proszę coś o samym festiwalu.

K.K.: Będzie trwał dwa dni. To impreza na dużą skalę. Zorganizowana zostanie głównie dzięki wsparciu Miasta i Gminy Myślenice oraz firmie Max Fun Group. Zaprosiliśmy do udziału w niej znanych sportowców: Sylwię Jaśkowiec, Wiolettę Frankiewicz, Roberta Hundlę. Będzie można spotkać się z nimi, poprosić o autograf, zrobić zdjęcie. W sobotę zaplanowaliśmy Bieg Wielkolu-



KAROLINA KACZKOWSKA – urodzona w Stalowej Woli, mieszka i pracuje w Myślenicach. Absolwentka Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie (kierunek psychologia społeczna). Przebieg kariery zawodowej: psycholog do spraw dzieci i młodzieży w myślenickim Centrum Profilaktyczno – Dydaktycznym, prezes Fundacji Aktywnego Rozwoju „Progresja”, animator kultury w Centrum Aktywnego Rozwoju „Frajda”. Zainteresowania: psychologia społeczna, kliniczna dziecka, motoryzacja.

foto: maciej holuj



dossier
MAGDALENA OBAJTEK – założycielka i właścicielka Centrum Aktywnego Rozwoju „Frajda”, wiceprezes Fundacji Aktywnego Rozwoju „Progresja”, magister Pedagogiki Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej, pasjonatka psychologii, na co dzień pracuje z dziećmi. Pozytywnie zakręcona, zawsze w biegu, ale z uśmiechem na twarzy. Każdą wolną chwilę spędza na treningach. Prywatnie mama fantastycznej czwórki dzieci (trzy córki i syn), którą wychowuje wraz z mężem.



foto: maciej holuj

Sto lat i jeszcze dwadzieścia pięć

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W GŁOGOCZOWIE DZIAŁA OD 125 LAT. W ZWIĄZKU Z TYM DRUHOWIE POSTANOWILI UCZCIĆ TEN JUBILEUSZ SPECJALNĄ UROCZYSTOŚCIĄ, PODCZAS KTÓREJ NIE TYLKO POCHWALILI SIĘ DOTYCHCZASOWYMI SUKCESAMI, ALE TAKŻE ZOSTALI W LICZBIE 108 (!). UHONOROWANI ODZNACZENIAMI RESORTOWYMI. NIEJAKO RÓWNOLEGLE 20 LAT SVOJEJ DZIAŁALNOŚCI OBCHODZIŁA DZIAŁAJĄCA PRZY JEDNOSTCE ORKIESTRA DĘTA.

Pomysłodawcą powstania jednostki w Głogoczowie w 1890 roku była ... miejscowa ludność. Pod wpływem opinii publicznej odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Straży Ogniowej liczące wówczas 29 członków. Podpisano statut i wybrano pięcioosobowy zarząd. Pierwszym prezesem został Stefan Konopka zaś naczelnikiem Jan Sikora. Na początek jednostka wypo-

żazona została w ... sikawkę. Potem, już ze składek członkowskich w wóz do jej przewożenia. Ze składek i zbiórek zakupiono także mundury (w kolorze białym), trąbkę, dwie linki, wiadra oraz hełmy.

Dzisiaj z tamtych czasów w jednostce pozostały tylko hełmy, jako relikwie lat ubiegłych, lat rodzenia się pożarnictwa w Głogoczowie. Współcześnie jednostka OSP w Głogoczowie należy do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego, posiada dwa wozy bojowe w tym wóz do ratownictwa drogowego, bowiem druhowie z Głogoczowa znacznie częściej niż do pożarów wyjeżdżają do wypadków na „zakopiance”. W strukturach jednostki działają Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze (pierwsza działała już w 1964 roku!) zarówno chłopięce jak i dziewczęce. Druhowie uczestniczą czynnie w życiu wsi, nie tylko ratując zdrowie, życie i mienie jej mieszkańców. OSP w Głogoczowie liczy dzisiaj 43 członków. Prezesem jest Jan

Kantor, naczelnikiem Jarosław Piątek. Druhowie chcą w najbliższym czasie wybudować nową strażnicę. Ta obecna jest już za ciasna i nie spełnia należycie swoich zadań. Dlatego zwracają się z prośbą do wszystkich tych, którym na sercu leży dobro jednostki o pomoc finansową. Wpłat można dokonywać na numer konta: 96861900060020000000680001.

Podczas uroczystości jubileuszowych uhonorowano 108 głogoczowskich strażaków odznaczeniami. Najwyższe - Medal Honorowy im. Bolesław Homicza przyznano Włodzimierzowi Bujasowi, wieloletniemu naczelnikowi jednostki, najdłuższym, bo 60-letnim stażem w jednostce legitymuje się druh Stanisław Pulchny. Odznaczenia otrzymali także kapelmistrzowie prowadzący orkiestrę dętą na przestrzeni dwudziestu lat jej działalności w tym obecny dyrygent Józef Maniecki. Założycielami orkiestry byli w 1995 roku Jan Kantor i Czesław Wierzbą. (RED)



foto: maciej holuj

Łopata wbita
SYMBOLICZNE WBICIE ŁOPATY W MATKĘ ZIEMIĘ ROZPOCZĘŁO SŁUGO OCZEKIWANE PRACE PRZY „ZAKOPIANCIE”, KONKRETNIE ZAŚ PRZY WYKONANIU KOLEJNYCH KILOMETRÓW DWUPASMOWEJ DROGI EKSPRESOWEJ ŁĄCZĄCEJ LUBIEŃ Z RABKĄ ZDRÓJ. PRACE OBEJMĄ SVOIM ZASIĘGIEM TRZY ODCINKI „ZAKOPIANKI” W TYM TAKŻE TUNEL.

Wbicie łopaty miało miejsce w Lubniu. Uczestniczyli w nim m.in: minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, poseł na Sejm RP Jarosław Szlachetka, wójt Lubnia Kazimierz Szczepaniec. W tle uroczystości miał miejsce protest grupy mieszkańców Lubnia, których domy nie zostały w związku z budową drogi zakwalifikowane do rozbiórki. Dwa domy stoją wprawdzie w przepiśowej odległości 36 metrów od krawędzi projektowanej „ekspresówki”, ale co z tego skoro narażone będą na niedogodności, jakie niesie ze sobą jej funkcjonowanie. - Kiedy budowaliśmy tutaj nasz dom, projekt przebiegu nowej „zakopianki” był zupełnie inny, droga z daleka omijała nasze domostwa, teraz projekt uległ zmianie i nie wiem jak będziemy żyć przy drodze, która dosłownie przebiega przed naszymi oknami – mówi mieszkanka Lubnia. Podobne obawy wyraża jej sąsiad, którego dom stoi obok. Swoje żale mieszkańcy Lubnia przedstawili ministrowi i posłowi. Andrzej Adamczyk poprosił dyrektora GDDKiA (inwestor budowy drogi) Tomasza Pałasińskiego, aby przyjrzał się bliżej całej sprawie podczas spotkania ze skarżącymi się mieszkańcami Lubnia w krakowskim biurze GDDKiA. - Czekam na efekty tego spotkania, potem, kiedy zapadną już jakieś decyzje będę mógł odpowiednio zareagować – powiedział nam Jarosław Szlachetka. Sprawa rozbija się o zakwalifikowanie domów do rozbiórki i ich wykup. Przy okazji wizyty ministra udało się uzyskać rządowe dofinansowanie do budowy chodników przy starej „zakopiance” w miejscach szczególnie niebezpiecznych w: Lubniu, Krzeczowie, Tenczynie i Skomielnej Białej (około 3 km chodnika).

Koszt liczącego 16,7 kilometrów odcinka powstającej drogi wyniesie 2 miliardy 105 milionów złotych (licząca 7,6 km część ma być gotowa za 22 miesiące zaś jej koszt to prawie pół miliarda złotych). Wykonawcą prac jest polsko - ukraińskie konsorcjum przedsiębiorstw: Ids-Bud S.A z Warszawy i Korporacja Altis - Holding z Kijowa. (RED)

człowiek miesiąca

krótko

reklama

foto: maciej holuj



PAWEŁ KOZAK

CZŁONEK MKM,
KOLEKCJONER STARYCH SAMOCHODÓW

Jest zawsze wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc chorym dzieciom. Chętnie udostępnia swoje zabytkowe samochody do przejażdżek podczas imprez charytatywnych, takich jak spotkania integracyjne czy zloty charytatywne. Udziela się w ich organizacji (np. brał czynny udział W organizacji II Charytatywnego Zlotu Miłośników Samochodów Terenowych, o którym piszemy na str. 5). Paweł Kozak ma szeroko otwarte serce na niedolę innych i za to przyznajemy Mu miano Człowieka Miesiąca września. (RED)

Cooper w nowej hali

Działająca od dziewięciu lat na terenie Myślenic firma Cooper Standard Polska rozbudowała swoje zaplecze produkcyjne. W Myślenicach z wielką pompą otwarta została pod koniec sierpnia kolejna hala produkcyjna o powierzchni prawie 10 tysięcy metrów kwadratowych. Pozwoli to na docelowe zatrudnienie około 250 pracowników. W nowej hali produkowane będą m.in. gumowe elementy do samochodów marki Renault i Nissan (na zdjęciu fragment nowo otwartej hali).



foto: maciej holuj

Drobne złośliwości

STAROSTA MYŚLENICKI ODWIEDZIŁ RUMUNIĘ. KONKRETNIE SZĄS MIASTO BECLEAN W OKRĘGU BISTRITA – NASAUD. NIE BYŁOBY W TYM NIC DZIWNEGO, WSZAK STAROŚCIE, JAK KAŻDEMU INNEMU OBYWATELOWI NASZEGO KRAJU WOLNO PODRÓŻOWAĆ PO ŚWIECIE. DZIWI JEDNAK TA PODRÓŻ (SŁUŻBOWA) BOWIEM JESZCZE NA POČĄTKU TEGO ROKU STAROSTA ZDECYDOWANIE NIE BYŁ DO NIEJ PRZEKONANY ZAŚ WICESTAROSTA NAJWYRAŹNIEJ DAWAŁ DO ZROZUMIENIA, ŻE TEMAT RUMUNII I WYPRAWY DO TEGO KRAJU JEST DLA POWIATU MAŁO INTERESUJĄCY.

Propozycję odwiedzenia Rumunii i podpisania przez starostwo myślenickie umowy partnerskiej ze wspomnianym okręgiem przedłożył radny klubu PiS Rady Powiatu Jan Marek Lenczowski, prezes Lokalnej Grupy Działania „Turystyczna Podkova”, instytucji, która z Rumunami współpracuje od 14 lat. Z propozycją współpracy wyszedł Marszałek okręgu Bistrita – Nasaud Emil Radu Moldovan. Podczas sesji Rady Powiatu w styczniu tego roku Jan Marek Lenczowski przedstawił propozycję współpracy ze stroną rumuńską, argumentując ją między innymi tym, że Rumunii poszukują partnera do pozyskiwania wspólnych środków unijnych. - *Obecnie nie jesteśmy w stanie bliżej zainteresować się tematem, może w następnym kwartale. Mam pewne przeświadczenia na ten temat, kiedyś się nimi z państwem podzielę* – mówił wówczas wicestarosta myślenicki. - *Byłbym skłonny opowiedzieć się za współpracą z jakimś powiatem w Polsce, wydatki pozostaną wówczas w kraju, gdyby był to powiat nadmorski dzieci od nas mogłyby wyjeżdżać nad morze, poza tym byłoby łatwiej ze względu na ten sam język.*

- *Jestem za tym, aby współpracować z powiatem na terenie kraju, współpraca z powiatem zagranicznym generuje koszty, nie chcemy być podejrzeni o to, że ktoś robi sobie wycieczki za pieniądze podatników* – mówił starosta.

Na sesji Rady Powiatu, która odbyła się 22 sierpnia starosta myślenicki zdawał przed radnymi relację ze swojej podróży do Rumunii. - *Podpisaliśmy list intencyjny o przyszłej współpracy, jestem pod wrażeniem gościnności strony rumuńskiej. Gospodarze pokazali nam inwestycje idące w dziesiątki milionów euro. W okręgu Bistrita – Nasaud panuje najniższe w całej Rumunii bezrobocie. Delegacja rumuńska będzie u nas na dożynkach, a ja będę państwa namawiał do podpisania listu intencyjnego i do podjęcia współpracy ze stroną rumuńską.*

A mówią, że tylko krowa nie zmienia swoich poglądów.

*

RADA POWIATU UCHWAŁIŁA DOTACJĘ CELOWĄ DLA MYŚLENICKIEGO SP ZOZ. NIE JEDNOGŁOŚNIE, O CZYM ZA CHWILĘ.

Dotacja ta, to kwota 200 tysięcy złotych. Będzie przeznaczona na zakup: ramienia do mobilnego aparatu rentgenowskiego, bronchoskopu, płuczek dezynfektora, wirówki laboratoryjnej, aparatu EKG, ssaku ambulatoryjnego, mikroskopu oraz pompy infuzyjnej. Zdaniem dyrektora SP ZOZ Adama Stycznia zakup wspomnianych urządzeń jest konieczny z dwóch powodów: po pierw-



sze stare zużyły się, po drugie posiadanie tych urządzeń jest konieczne do spełnienia warunków stawianych przez NFZ. Przy okazji dyskusji nad uchwaleniem dotacji nie obeszło się bez drobnych złośliwości. Starosta myślenicki zarzucił jednemu z radnych PiS hipokryzję po tym, jak radny ten wypowiedział się, iż wstrzyma się od głosu podczas głosowania nad uchwałą, bowiem choć podpisuje się obiema rękoma pod zakupem wspomnianych urządzeń, to jednak uważa, iż sama instytucja zarządzana jest źle. - *Oskarżuje się, że mamy piękny sprzęt, gdy tymczasem szpital upada* – tłumaczył swoje stanowisko radny. - *Proszę nie używać takich słów* – zwracał się ten sam radny do starosty. - *Jeśli NFZ nie chce wywiązywać się ze swoich obowiązków, jak twierdzi pan Styczeń, dyrektor powinien wstąpić na drogę sądową z tą instytucją i tam walczyć o swoje. Proszę nie oskarżać mnie o hipokryzję, tylko zabrać się do pracy.*

Dotacja została przyznana zaś wspomniany radny wstrzymał się od głosu. Oprócz niego od głosu wstrzymało się jeszcze trzech innych radnych. Dyrektor Styczeń wśród wielu argumentów broniących dotacji wymienił fakt, jakoby wielu pacjentów zabiega o to, aby

leczyć się w myślenickim szpitalu. Niestety musimy zmartwić pana dyrektora, bowiem wciąż dochodzą nas głosy wypowiedziane w zgola odmiennym tonie.

*

ASKORO O SZPITALU, TO RADA SPOŁECZNA TEJ INSTYTUCJI MA W SWOICH SZEREGACH NOWEGO PRZEDSTAWICIELA WOJEWODY MAŁOPOLSKIEGO.

Został nim poseł na Sejm RP Jarosław Szlachetka. Mamy nadzieję, że pan poseł ma świadomość tego, jak trudnego zadania się podjął.

*

WCIAŻ NIE MILKNĄ ECHA DECYZJI BURMISTRZA MYŚLENIC DOTYCZĄCEJ LIKWIDACJI MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH I PRZENIESIENIA JEGO OBECNEJ DYREKTORKI BOŻENY KOBIAŁKI NA STANOWISKO WICE-DYREKTORA MOKiS.

List otwarty w tej sprawie wystosowali na ręce burmistrza radni Rady Miejskiej reprezentujący klub PiS. Oto co czytamy w tym liście: *Zaniepokojeni informacją o zapowiadanej przez Pana Burmistrza likwidacji Muzeum Regionalnego zlokalizowanego obecnie w „Domu Greckim” wyrażamy sprzeciw i zwracamy się o wyjaśnienie powodu podjęcia tak zaskakującej i nagłej decyzji, która w dodatku ma wiązać się z usunięciem ze stanowiska zasłużonej Dyrektorki tej placówki Pani Bożeny Kobiółki, podczas gdy: nie powstał jeszcze nowy budynek o przeznaczeniu muzealnym; Gmina nie posiada wymaganych środków finansowych na budowę nowego budynku, a obecny koszt najmu jak na budynek z ogrodem w centrum miasta, jest wręcz symboliczny; Gmina posiada odpowiednie lokale mogące być czasowo wykorzystane przez Muzeum Regionalne, jak choćby nie używany lokal w rynku po Bibliotece Miejskiej, w „Kamienicy Obońskich”; zapowiadany termin oddania do użytkowania nowego budynku muzealnego to dopiero listopad 2018 roku.*

Pragniemy podkreślić, że Rada Miejska nie podejmowała uchwały w zakresie likwidacji muzeum, jak również zgodnie z Pana zapowiedziami taka instytucja choć w przekształconej formie będzie w gminie nadal funkcjonować. Dlatego też w obecnej sytuacji Rada Miejska jako reprezentant mieszkańców, przed podjęciem przez Pana tak daleko idących decyzji majątkowych jak i personalnych powinna się wypowiedzieć w tej sprawie. Zmiana siedziby muzeum i jego profilu nie uzasadnia konieczności zmiany jego Dyrektorki i naszym zdaniem nie jest niczym uzasadniona oraz jest krzywdząca osobę zasłużoną dla miasta i gminy. Radni Klubu PiS Rady Miejskiej w Myślenicach

W sprawie głos zabrała także społeczność Myślenic wyrażając swój sprzeciw m.in. w treści obwieszczenia, jakie pojawiło się na mieście (prezentujemy je na zdjęciu). Na ile wysiłki radnych i społeczności miasta okażą się skuteczne? Znamy odpowiedź na tak postawione pytanie, ale nie podzielimy się nią z Czytelnikami, aby nie być posądzonym o sianie defetyzmu. (RED)

II Charytatywny Złot Miłośników Samochodów Terenowych



Zlecieli się, by pomóc Dawidowi



DOBROĆ SERC OKAZYWAĆ MOŻNA NA RÓŻNE SPOSOBY. NA PRZYKŁAD POPRZECZ ORGANIZACJĘ ZŁOTU SAMOCHODOWEGO. CZŁONKOWIE MYŚLENICKIEGO KLUBU MOTOROWEGO POSTANOWILI, ŻE RAZ W ROKU ORGANIZOWAĆ BĘDĄ IMPREZĘ, Z KTÓREJ DOCHÓD PRZEZNACZONY ZOSTANIE NA RZECZ CHOREGO DZIECKA. W TYM ROKU WYBRALI MAŁEGO, CZTEROLETniego DAWIDKA SALĘ Z MYŚLENIC, CHŁOPCZYKA CHOREGO NA BIAŁACZKĘ. Mieszkający wraz z rodzicami i rodzeństwem w Myślenicach małe z-

chorował na białaczkę limfoblastyczną mając zaledwie 2 lata. Przeszedł chemię, która jednak niewiele pomogła. Ośmioletni brat Dawida Maciek był dawcą szpiku kostnego dla chorego brata. Po przeszczepie pojawił się jednak zespół GVHD czyli tak zwany przeszczep przeciwko gospodarzowi, powikłania po przeszczepie komórek układu krwiotwórczego – najczęściej szpiku kostnego. Dawidek musi być wciąż poddawany leczeniu.

I Charytatywny Złot Miłośników Samochodów Terenowych odbywający się pod auspicjami MKM przed rokiem przyniósł pomoc choremu na nowotwór oczu Ksaweremu. Wów-

czas zebrano kwotę ponad 10 tysięcy złotych. W tym roku udało się zebrać 11,565 zł. W zlocie uczestniczyło ponad trzydzieści auto terenowych. Pieniądze pochodziły z wpisu, datków złożonych do puszek, z loterii fantowej oraz kwot darowanych przez chcących zachować anonimowość sponsorów. Dla uczestników zlotu przygotowano wiele atrakcji. Po pierwsze sportową rywalizację na dwóch próbach terenowych: zlokalizowanym przy dolnym jazie na myślenickim Zarabiu prologu i na specjalnym odcinku w Raciborsku. Po drugie ognisko integracyjne w barze Janusza Hojnora oraz koncert austra-

lijskiego barda, męża mieszkanki Myślenic Billa Neala, po trzecie wycieczkę krajoznawczą. Samochody prezentowane były także na płycie myślenickiego rynku. Tutaj z puszką w rękę przechadzał się Jacek Kaczmarek, prezes MKM, a kto miał ochotę pomóc choremu malcowi wrzucał do niej datkę. Pomimo niesprzyjającej aury i padającego deszczu impreza cieszyła się całkiem przyzwoitą frekwencją, choć organizatorzy nie ukrywają faktu, że liczylili na większą obecność mieszkańców Myślenic, których prawdopodobnie wystraszył deszcz. Impreza odbyła się pod patronatem burmistrza Myślenic.



Jacek Kaczmarek, prezes MKM o zlocie: *Postanowiliśmy kiedyś, że przynajmniej raz w roku organizujemy imprezę charytatywną i tego się trzymamy. Liczyliśmy na nieco lepszą frekwencję mieszkańców Myślenic, ale pogoda była, jaka była. W organizacji brało udział 15 osób, ale największe podziękowania składam Radkowi Łapie i Pawłowi Kozakowi. Już dzisiaj obiecuje, że w przyszłym roku zlot odbędzie się po raz trzeci.*

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30,
274-29-66

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek,
lek. A. Homenda, lek. M. Przasa, lek. J. Kwinta

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula
lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń, dr.med J. Zasada

chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M. Kołodziejczyk
-Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński,
lek.M. Stąpór

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med. J. Stoliński

laryngologia: prof. J. Pilch,
dr.med A. Ścisławski,

lek. K. Wróblewska, lek. J. Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,
lek. med. A. Delikat

nefrologia: lek. med. A. Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa,
lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik-Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka,
lek. W. Satora, lek. W. Ambroży,
lek. K. Karkosz

reumatologia: lek.med. A. Murzyn,
lek. E. Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik,
lek.med. M. Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi,
moszny, narządu ruchu**

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów
biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top**

**Zapraszamy do naszej pracowni
rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej**

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu
Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego
przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w
wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest
wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:

**W ramach Programu Profilaktyki Raka
Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Uprzejmie informujemy, że w
pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła
działalność**

PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH

udzielająca świadczeń w zakresach:

Badania psychotechniczne kierowców,
operatorów i innych grup zawodowych,
Badania na pozwolenia na broń; konsultacje,
diagnostyka psychologiczna



foto maciej hołuj



Kochają swoją Mateczkę

TAK SIĘ SKŁADA, ŻE W DALSZEJ I BLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI BYWALIŚMY NA RÓŻNYCH FESTYNACH, ALE TEN W TOKARNI PRZEBIŁ WSZYSTKIE. NIE DOŚĆ, ŻE ZGROMADZIŁ OGROMNE TŁUMY LUDZI, NIE DOŚĆ, ŻE GŁÓWNYM JEGO ORGANIZATOREM BYŁ KSIĄDZ, TO JESZCZE MIAŁ CHARAKTER DOBROCZYNNY. CEL FESTYNU - ZBIÓRKA PIENIĘDZY, DZIĘKI KTÓRYM ZNAJDUJĄCY SIĘ W KOŚCIELE PARAFIALNYM W TOKARNI OBRAZ MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ JEST AKTUALNIE ODNAWIAJĄCY, A (PRAWDOPODOBNIE) JESZCZE W PAŹDZIERNIKU ZOSTANIE KORONOWANY.

Ksiądz proboszcz Robert Pietrzyk, który w Tokarni przebywa zaledwie od półtora roku ma w organizowaniu festynów dobroczynnych spore doświadczenie i ... dobrą rękę (rok temu podczas pierwszego festynu zebrał kwotę 40 tysięcy złotych przeznaczając ją w całości na konserwację Kalwarii Tokarskiej Józefa Wróblewskiego). Potrafi swoją ideą zarazić innych, potrafi przyciągnąć i zainteresować nią tych, którzy na dobry i szczerzy cel pieniędzy nie żałują. Zresztą może w tym względzie liczyć także na swoich parafian. Dość powiedzieć, że losów w loterii towarzyszącej festynowi sprzedano aż ... pięć tysięcy, gdy tymczasem Tokarnia to trzy tysiące mieszkańców. Loteria, w której przewidziano aż 76 nagród (główną stanowił ufundowany przez krakowską firmę RM Filipowicz quad) nie była jedyną atrakcją festynu. Organizatorzy przewidzieli ich kilkanaście. Po pierwsze licytację. Między innymi koszulki z podpisami piłkarzy ręcznych KS Vive Tauron Kielce, zwycięzczy Ligi Mistrzów 2015/16, piłki z podpisami futbolistów Wisły Kraków, rzeźb miejscowych artystów ludowych: Józefa Wróblewskiego i Stanisława Wintara (Jezus Frasobliwy autorstwa Wróblewskiego „poszedł” za rekordową kwotę 1500 złotych!). Po drugie występ krakowskiego poety śpiewającego Krzysztofa Bigaja prezentującego piosenki niezapomnianego Eugeniusza Bodo, po trzecie smakołyki kuchni regionalnej przygotowane przez miejscowe gospodynie, po czwarte warsztaty sporządzania kwiatów bibułkowych prowadzone przez artystki ludowe z Tokarni, po piąte wspaniała grochówka z kotła kuchni polowej tokarskiego restauratora Stanisława Filipka, po szóste pokaz możliwości najnowszej nabytku strażaków z OSP Tokarnia, wspaniałego samochodu bojowego, po siódme występ orkiestry strażackiej OSP Tokarnia, po ósme występ Scholi „Śnieżnej Pani” liczącej siedemdziesiąt dziewczyn i obchodzącej swoją piątą rocznicę powstania (stąd wspaniały tort od Firmy Cukierniczej Marty i Walentego Hanusiaków z Tokarni), po dziewiąte występ niezawodnego jak zwykle Zespołu Regionalnego „Kliszczacy” ze swoim liderem Stanisławem Funkiem i po dziesiąte koncert gwiazdy wieczoru, znanego w całym kraju zespołu „Trebunie Tutki”.

Obraz Matki Bożej Śnieżnej znajdujący się w kościele parafialnym w Tokarni to bezimiennne dzieło XVII - wiecznego artysty wykonane na płótnie. Po raz ostatni obraz poddawany był zabiegom konserwatorskim w 1960 roku. Teraz dzieło znajduje się w pracowni konserwatorskiej Muzeum Archidiecezjalnego im. Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie w fachowych rękach tamtejszych konserwatorów. Musi zostać odświeżone zanim zawisną na nim korony. Takie są reguły, ale też nie wypada inaczej. Przy zdejmowaniu obrazu z ołtarza okazało się, że rama jest mniejsza, niż dzieło i że w związku z tym czyjaś, nieznana ręka podwinęła część obrazu, tak aby pasował on do za małej ramy. Ksiądz Pietrzyk mówi, że to szczęście od Boga, iż ten ktoś nie ... odciął części obrazu, tylko ją podwinął. Tokarski proboszcz ma nadzieję, że korony na obrazie Matki Bożej Śnieżnej zawiesi sam Kardynał Stanisław Dziwisz. Chciałby, aby uroczystość odbyła się jeszcze w październiku. I jeszcze jedno, najważniejsze. Podczas festynu mieszkańcy Tokarni zebrali kwotę 45,409 złotych. Tak kochają swoją Mateczkę. (RED)

foto: maciej hołuj



Ksiądz proboszcz Robert Pietrzyk: Nasz obraz odany został do renowacji dokładnie 13 maja i mam nadzieję, że kiedy czytelnicy „Sedna” będą czytać te słowa znajdzie się z powrotem w ołtarzu już odnowiony i gotowy do koronacji. Pieniądze mające pokryć koszt renowacji obrazu i jego koronację pochodzą nie tylko od mieszkańców Tokarni, ale także od Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. To jedna trzecia kosztów. Chciałbym, aby w dniu koronacji dopisała pogoda, bowiem na uroczystość wybiera się wiele osób nie tylko z samej Tokarni. To będzie wielki dzień dla naszej parafii. Po wielu, wielu latach możemy wreszcie uczestniczyć w tym szczególnym, historycznym wydarzeniu.



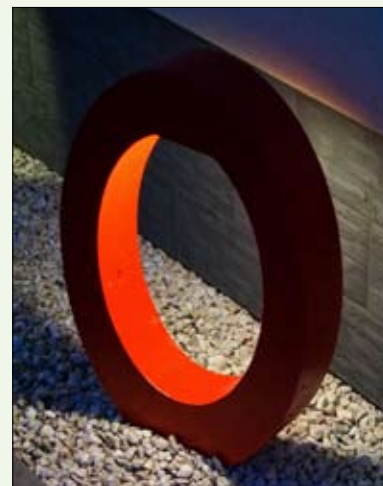
FIRMA „OPTIMA” MIESZCZĄCA SIĘ W SUŁKOWICACH NALEŻĄCA DO MŁODEGO PRZEDSIĘBIORCY KAMILA ŻĄDŁO, KOMPLEKSOWO ZAOPATRUJE INSTYTUCJE W ARTYKUŁY BIUROWE ORAZ CHEMIĘ. ZALEDWIE PÓŁ ROKU TEMU „OPTIMA” POSZERZYŁA SVOJĄ DZIAŁALNOŚĆ O PRODUKCJĘ LAMP OGRODOWYCH. TO ZUPEŁNIE NOWA, BY NIE RZEC NOWATORSKA FORMA DZIAŁALNOŚCI FIRMY.

Kamil Żądło chętnie mówi o nowej gałęzi produkcyjnej swojej firmy. - *Nasze lampy to produkt, który najbardziej powinien interesować architektów zajmujących się projektowaniem ogrodów. Są to lampy szczególne, po pierwsze zbudowane są z trwałego i nowoczesnego materiału, po drugie zużywają znikome ilości energii elektrycznej, po trzecie mogą przybierać kształty i kolory, jakich zażyczy sobie klient. Projekt lampy powstaje najpierw na papierze, tradycyjną metodą rysunku, potem poddawany jest obróbce komputerowej przy pomocy specjalnego programu graficznego i je-*

Trwałe, oszczędne, estetyczne

OPTIMA

Jeśli ktoś zamierza w sposób efektywny i efektowny oświetlić swój ogród niezwłocznie powinien udać się do Sułkowic, gdzie od pół roku miejscowa firma „Optima” produkuje estetyczne i oszczędne lampy ogrodowe. Są niepowtarzalne w swoim designie i to klient może decydować o tym, jaki ostatecznie kształt i kolor przyjmie lampa.



śli klient zaakceptuje go, lampa wprowadzona zostaje do produkcji. Szczególny nacisk firma stawia na niepowtarzalne wzornictwo.

Lampy wykonywane są ze specjalnego rodzaju betonu architektonicznego, w skład którego wchodzi bardzo drobny, specjalnie do tego celu importowany piasek, najwyższej klasy biały cement CEM I oraz profesjonalna chemia. - *Dzięki użytym materiałom oraz zastosowanej technologii, wykorzystującej wysokiej klasy formy, nasze lampy są niezwykle estetyczne – mówi Kamil Żądło.*

Produkty „Optimy” uczestniczą w wydarzeniach skupiających polski design. Model o nazwie Amperis (ten sam, przy którym na naszym zdjęciu stoi Kamil Żądło) uczestniczył w konkursie Łódzkiego Festiwalu Designu. Lampa zasilana jest 12 – wol-

towym ogniwem czerpiącym energię ze światła słonecznego, jest przez to niezwykle oszczędna. Świeci przez noc energią nagromadzoną przez dzień. Lampy firmowane przez „Optimę” posiadają specjalne, sprowadzane zza granicy moduły świetlne o bardzo wysokim parametrze bezpieczeństwa. - *Kilka stojących w ogrodzie lamp może być zasilanych przez jeden panel centralny, taki system jest nie tylko wygodny, ale także bardzo oszczędny – tłumaczy Kamil Żądło.*

„Optima” chce w najbliższym czasie poszerzyć swoją ofertę o ... fontanny. Fontanna będzie współpracować z systemami fotowoltaicznymi. Firma złożyła już zamówienie na elementy fontann, głównie na specjalne pompy, które trzeba sprowadzać spoza kraju. - *Chcemy zastosować unikalną, innowacyjną technologię GRC pochodzącą z USA – mówi Kamil Żądło. – Polega ona na zastosowaniu cienkiego, ale niezwykle mocnego betonu. Może on być wykorzystywany nie tylko przy produkcji fontann, ale także przy produkcji leżaków i zestawów wypoczynkowych.*

Chętnych zainteresowanych ofertą lamp ogrodowych produkowanych przez „Optimę” firma odsyła do swojej strony internetowej - www.optima-art.pl Potencjalni klienci znajdą tam nie tylko niezbędne informacje, ale także katalog lamp, a w nim osiem modeli podstawowych, które w chwili obecnej produkuje „Optima”. Firma jest członkiem Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej, zaś Kamil Żądło pełni w tej instytucji funkcję wiceprezesa zarządu.

jak zostać członkiem IGZM

Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej zaprasza w swoje szeregi



Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej
32-400 Myślenice, Osieczany 106
tel. 12 312-73-10
e-mail: biuro@igzm.pl
strona internetowa - www.igzm.pl

Członkiem Izby może zostać każdy Przedsiębiorca, który złoży osobiście lub mailowo, wypełnioną deklarację przystąpienia do IGZM. Formularz deklaracji można pobrać w biurze lub ze strony Izby. Z członkostwem wiąże się też statutowy obowiązek opłacania miesięcznej składki członkowskiej, której wysokość jest uzależniona od ilości zatrudnianych pracowników. Uważamy, iż Przedsiębiorcy powinni łączyć się i wspólnie działać wykorzystując dotychczas zdobyte doświadczenie i wiedzę. Tylko razem możemy stać się silni i zauważalni. Zapraszamy do współpracy.

MAGDALENA HORABIK:

Muszę mocniej uwierzyć w siebie

rozmawiał Wit **balicki**

Prawdopodobnie jest jedyną dziewczyną w Myślenicach uprawiającą zawodniczo kolarstwo szosowe. Pasją zaraziła się niedawno, ale już zdążyła w tym czasie wystartować w kilkunastu wyścigach odnosząc w nich sukcesy na miarę swoich możliwości. Nie chce być wielką kolarką, bo twierdzi, że na to jest już w jej przypadku za późno. Marzy o mistrzostwie Polski amatorów w jeździe na czas. Poznajcie Magdę Horabik, kolarkę z wielkim sercem.

foto: maciej holuj



SEDNO: UPRAWIASZ DISCYPLINĘ SPORTU NIEZBYT POPULARNĄ WŚRÓD DZIEWCZĄT. JAK DOSZŁO DO TEGO, ŻE USIADŁAŚ NA ROWER I ROZPOCZĘŁAŚ KARIERĘ KOLARSKI SZOSOWEJ?

MAGDA HORABIK: Kiedy miałam 6 lat jazdy na rowerze uczył mnie mój starszy brat Jacek. Jeździliśmy wokół domu. Rower odziedziczyłam po bracie.

Czy brat uprawiał kolarstwo?

Tak, ale nie zawodniczo. Zjeżdżał na rowerze stokami góry Chelmu.

Kiedy, w którym momencie Twojego życia, podjęłaś decyzję o tym, że będziesz ścigać się na rowerze?

To było nie tak dawno. Rok, półtorej roku temu? W pierwszej czy w drugiej klasie Gimnazjum uwielbiałam jeździć na rolkach. Potrafiłam pojechać nawet do Stróży, Pcimia czy do Lubnia. Przez swoją niefrasobliwość doznałam jednak kontuzji wiązadeł w kolanie i musiałam zrezygnować z tej formy ruchu. Nie mogłam skakać, biegać. Wówczas spotkałam Tomka Matogę i jego tatę Bogdana, dzisiaj moich klubowych kolegów, którzy namówili mnie do tego, aby wsiąść na rower, bo to nie przeszkadza mojej kontuzji. Poszłam za ich radą. Odbyliśmy pierwszą przejażdżkę rowerową. Ja jechałam na starym, sfatygowanym nieco rowerze. Okazało się, że daję sobie całkiem dobrze radę. Obaj panowie stwierdzili, że jestem mocna i że powinnam spróbować swoich sił w kolarstwie szosowym.

Czy przekonali Cię wówczas?

Nie do końca. Pamiętam, że jechałam zbyt szybko i zbyt szybko zmęczyłam się tą jazdą. Być może była to kwestia sprzętowa. Dlatego poprosiłam mamę o to, aby kupiła mi nowy rower.

I kupiła?

Tak. Ale górski. Pojeździłam na nim kilka miesięcy i stwierdziłam, że moim przeznaczeniem jest rower szosowy. Jeździłam głównie po asfalcie, cieszyła mnie szybkość, a nie pokonywanie bezdroży.

Jesteś członkiem myślenickiego klubu TKKF „Uklejna”?

Dzisiaj tak.

Co to znaczy - dzisiaj?

Zaczynałam w klubie, w którym wychował się Rafał Majka, w Krakusie Swoszowice. Chciałam tylko zapytać czy istnieje taka możliwość, abym mogła trenować w tym klubie. Trener Zbigniew Klęk, ten sam, który odkrył talent i trenował Rafała, oddał do mojej dyspozycji rower i powiedział, że będę trenować.

I co?

Trenowałam, ale niezbyt długo.

Dlaczego?

Po pierwsze trener powiedział, że muszę nadrobić cztery lata zaległości dzielące mnie od innych zawodniczek trenujących w klubie, po drugie wiązał się z tym faktem olbrzymi stres, gdy tymczasem jazda na rowerze miała mnie cieszyć i dostarczać dobrej zabawy, radości.



dossier

MAGDALENA HORABIK – urodzona 23 kwietnia 1998 roku w Park Ridge (USA), mieszkanka Myślenic od ósmego miesiąca życia, kolarka szosowa TKKF Uklejna Myślenice, startuje na rowerze marki Olympia EGO RS. Dotychczasowe starty: Kross Road Tour - 1 miejsce (57 km), Pokonaj focha Skawina - 1 miejsce (10 km), Rajd wokół Tatr (205 km), Góra św. Anny - 7 miejsce (62 km), Podhale Tour etap 1 - 2 miejsce (34 km), Jar-na Klasika - 9 miejsce (118 km), Podhale Tour etap 2 - 4 miejsce (48 km), Tatra Road Race - 4 miejsce (54 km), Tour de Presov – DNF (105 km), Tour de Pologne Amatorów - 6 miejsce (38 km), Podhale Tour etap 3 - 7 miejsce (46 km), Brevet 300 km - 4 miejsce open, Road Maraton Nowy Sącz - 3 miejsce (72 km). Zainteresowania: sport (rower, pływanie, wędrówki górskie), czytanie kryminałów, języki obce, podróżowanie, gotowanie, wolontariat w imprezach sportowych.

Oddałam zatem rower klubowy i zakończyłam treningi w Krakusie.

Wcześniej już byłaś reprezentantką TKKF „Uklejna” Myślenice grając w badmintonie. Automatycznie zatem zostałaś kolarką tego klubu. Czy pamiętasz swój debiut kolarski w zawodach?

Miał miejsce w Łopusznej w lipcu 2015 roku, gdzie wystartowałam w Kross Road Tour.

Jak wspominasz ten start?

Byłam bardzo zestresowana. Samym udziałem, ale także panującym gorącem. Długość trasy wynosiła 57 kilometrów. Już po 5 kilometrach pomyślałam, że startuję tutaj pierwszy i ostatni raz bo nie jestem przygotowana do takich szybkości, ale kiedy na pierwszym podejździe zaczęłam wyprzedzać innych kolarzy i stwierdziłam, że nie jestem ostatnia, czego najbardziej się obawiałam, pomyślałam, że nie jest aż tak źle. Potem na zjeździe dopadła nas zła pogoda. Znowu jechałam samotnie, wokół grzmiało, padało i wiało. Na mecie okazało się, że jestem pierwsza w swojej kategorii. To wynagrodziło moje wszystkie wątpliwości oraz uczucie ściskania w żołądku, jakie towarzyszyło mi po przekroczeniu mety.

To był Twój pierwszy wyścig, a w ilu wystartowałaś już w tym roku?

W ośmiu.

W jakich?

Między innymi Podhale Tour. Brałam udział w trzech etapach, w czwartym nie pojadę bowiem wyjeżdżam w tym czasie do Hiszpanii, potem Tatry Road Race, Tour de Pologne dla amatorów oraz dwa wyścigi w Słowacji.

Czy jesteś zadowolona z uzyskanych w tych imprezach wyników?

Raczej tak. Podczas Tour de Pologne panowały skrajnie złe warunki. Na starcie temperatura nie przekraczała 8 stopni Celsjusza, padał deszcz, na drodze zalegały kamienie, woda i błoto, było bardzo ślisko, widoczność ograniczała mgła. Udało mi się pokonać trasę i wygrać w swojej kategorii wiekowej, zajęłam też szóste miejsce wśród kobiet, których na starcie stanęło 39. W Tatra Road Race obawiałam się podjazdów. To bardzo trudny dla amatora wyścig prowadzi bowiem po drogach górskich, ale i te zawody udało mi się ukończyć na dobrej pozycji.

Co najbardziej podoba Ci się w kolarstwie, co pociąga Cię w tej dyscyplinie sportu?

Lubię szybkość, kocham podjazdy, choć nie jestem w ich pokonywaniu najlepsza, uwielbiam zjazdy, choć są bardzo niebezpieczne, cenię sobie to, że kolarstwo, poprzez swoje trudności potrafi tak wspaniale oczyszczać sportowca.

Na poważne ściganie w moim przypadku jest już za późno. Ale chciałabym kiedyś zdobyć tytuł mistrzyni Polski amaterek w jeździe na czas. To moje marzenie - MAGDALENA HORABIK



Które ze swoich dotychczasowych dokonań kolarskich cenisz sobie najbardziej?

W lipcu startowaliśmy wspólnie z Tomkiem Matogą w imprezie w Miechowie. Polegała na pokonaniu 300 - kilometrowej trasy i znalezieniu zlokalizowanych na niej punktów kontrolnych. Dotarłam do mety jako trzecia z czasem 10 godzin i 50 minut. I chociaż miałam momenty zwątpienia, dotarłam do mety, dałam radę. To mój największy, jak na razie, sukces.

Jakie są Twoje atuty kolarskie, a nad czym musisz jeszcze pracować?

Atutem jest wytrzymałość i siła, muszę natomiast jeszcze dużo pracować nad pokonywaniem podjazdów i nad ... zrzućeniem wagi. Moją słabością jest także ... niewiara w samą siebie.

Zrzucasz wagę? Czy to znaczy, że się odchudzasz?

Coś w tym rodzaju. Stosuję odpowiednią dietę, trenuję na trenażu, który znajduje się w moim domu, pływam, ćwiczę z Ewą Chodakowską. Mam zamiar także trochę pobiegać.

Jak wygląda Twój trening?

Wstaję rano i wsiadam na rower. Pokonuję trasę o długości od 90 do 120 kilometrów najczęściej w kierunku Mszany Dolnej lub Raby Wyżnej.

Co na to Twoje koleżanki?

Wolą chodzić na imprezy i dziwić się, że preferuję rower, ale to mi akurat nie przeszkadza.

Kiedy rozmawiamy trwają wakacje. Wiem, że wyjeżdżasz do Hiszpanii w związku z faktem, że znalazłaś się w grupie dziesięciu osób, laureatów tegorocznej edycji konkursu „Wakacje na dwóch kółkach” organizowanego przez radiową „Trójkę”?

Tak. Udało mi się zostać laureatem tego konkursu. Przez dziesięć dni będziemy przebywać w Szklarskiej Porębie, a potem wyjedziemy na dwa tygodnie do Hiszpanii. Tam przewidziane są wycieczki rowerowe i wiele innych atrakcji.

Potem wracasz do kraju i ...

Zaczynam szkołę, trzecią klasę w LO im. Tadeusza Kościuszki i spróbuję jeszcze we wrześniu wystartować w trzech wyścigach.

Czy traktujesz kolarstwo jako przygodę, dobrą zabawę czy może masz aspiracje zostać kiedyś mistrzynią tej dyscypliny sportu?

Raczej to pierwsze. Na poważne ściganie w moim przypadku jest już za późno. Ale chciałabym kiedyś zdobyć tytuł mistrzyni Polski amaterek w jeździe na czas. To moje marzenie.

Kto jest Twoim kolarskim idolem?

Wśród mężczyzn Fabian Cancellara, wśród kobiet Elizabeth Armitstead i Ania Plichta.

SEDNO: ROZMAWIAMY SKILKA DNI PO PANA POWROCIE Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH W RIO DE JANEIRO, GDZIE PRZEBYWAŁ PAN JAKO DZIENNIKARZ POPULARNEGO W NASZYM KRAJU PORTALU INTERNETOWEGO ONET.PL. TO NIE PIERWSZE PANA IGRZYSKA W ROLI DZIENNIKARZA?

TOMASZ KALEMBA: *To już czwarte Igrzyska, które obsługiwałem dziennikarsko. Poza Rio de Janeiro byłem także w Vancouver, Soczi oraz w Londynie.*

Zapewne doświadczenie zdobyte podczas poprzednich Igrzysk przydało się w Brazylii?

Owszem. Wiedziałem już jak się poruszać po arenach sportowych, aby zdążyć na zawody, jak korzystać ze środków transportu. Tym razem miałem nieco utrudnione zadanie bowiem poza materiałami przesyłanymi na naszą stronę internetową musiałem także pisać teksty do „Przeglądu Sportowego”, co wiązało się z oddawaniem ich w określonym czasie. Dlatego zdarzało się, że teksty pisałem na przykład w ... autobusie, przemieszczając się z zawodów na zawody.

Czy liczył Pan ile tekstów napisał podczas pobytu w Rio?

Nie, nie liczyłem, ale były ich prawdopodobnie setki. Oprócz materiałów na stronę Onetu i do „Przeglądu Sportowego” pisałem także teksty do swojego bloga.

Kiedy znajdował Pan na to czas?

Bywało, że kładłem się do łóżka o 4 rano, aby być na nogach już o 6.30.

Co na to Pański organizm?

Będąc na Igrzyskach Olimpijskich człowiek działa pod wpływem dużej dawki adrenaliny, to zupełnie inna bajka. Oczywiście są chwile, kiedy zdarza się przysnąć, widziałem dziennikarzy śpiących w biurze prasowym na biurkach, ale to żaden wstyd.

Proszę porównać Igrzyska w Rio z tymi, na których był Pan wcześniej. Czym się różniły i czy jest to różnica na plus czy raczej na minus?

onet.

Zdarzało się, że w biurze prasowym brakowało wody do picia. Przydarzył się także incydent z kradzieżą laptopa. Takie zdarzenia nie powinny mieć miejsca na tak dużej imprezie jaką są Igrzyska Olimpijskie -

TOMASZ KALEMBA

Z pozycji dziennikarza były to najgorsze pod względem organizacyjnym Igrzyska, na jakich byłem.

W czym przejawiała się zła organizacja?

Mówiąc najkrócej ... we wszystkim. Po pierwsze nie przestrzegano punktualności, na przykład autobusy dowożące dziennikarzy na areny sportowe odjeżdżały mocno spóźnione, albo sporo przed czasem, to często dezorganizowało nam pracę, po drugie trochę martwiło nas to, że kontrole przed wejściem na zawody były traktowane zbyt luźno, raz sprawdzano nas bardzo dokładnie by za chwilę czynić to tylko pobieżnie. Zdarzało się, że w biurze prasowym brakowało wody do picia. Przydarzył się także incydent z kradzieżą laptopa. Takie zdarzenia nie powinny mieć miejsca na tak dużej imprezie jaką są Igrzyska Olimpijskie. Z dnia na dzień organizacja poprawiała się wprawdzie, ale nie była tak doskonała jak na przykład w



Londynie czy w Vancouver.

Jak zatem ocenia Pan organizację samych zawodów? Mieliśmy przecież do czynienia z sytuacjami mówiąc oględnie „dziwnymi” jak choćby wyścig kolarski z udziałem Damiana Zielińskiego, który dwukrotnie przerywano i wznawiano?

Uważam, że organizacja samych zawodów była dobra. Incydenty, jak choćby ten z Damianem Zielińskim to problem sędziowania, nie organizacji. Organizator nie ma wpływu na decyzje sędziowskie.

Wiele słyszało się o, mówiąc łagodnie, nieporządku, jaki zastali w wiosce olimpijskiej sportowcy. Czy podobny problem dotknął także dziennikarzy?

Nie mieliśmy takich problemów. Mieszkaliśmy w wiosce medialnej i było OK. Dziwna może była tylko dziura w kuchni, która nie miała okna. Całość zakryta była moskitierą. Mieli-

niem zbyt mało było medali z najcenniejszego kruszcu. Tutaj liczyłem, że będzie ich cztery, może pięć.

Kto zawiódł Pana w tym względzie najbardziej?

Paweł Fajdek.

Jak Pan sądzi, dlaczego nasz młociarz, murowany nieomal kandydat do medalu zawiódł?

Naprawdę trudno powiedzieć. Wydaje mi się, że zadecydowała dyspozycja dnia. Fajdek to podobno „sowa”, kładzie się do łóżka bardzo późno i potem ma problemy ze wstawaniem. Być może kiedy przyszło mu wstać o 4 rano, aby na czas dostać się na stadion, nie obudził się jeszcze dobrze i „przespał” kwalifikacje? Mówił potem, że przy trzecim rzucie dał z siebie wszystko, a udało się posłać młot zaledwie na odległość 72 metrów. Nie sądzę natomiast, aby poddał się, jak twierdzą niektórzy, presji. To doświadczenia zawodnik, mistrz świata i Europy. Po prostu zawiódł chyba organizm. Szkoda, że akurat tego dnia.

Fajdek zawiódł, a kto zaskoczył Pana pozytywnie?

Oktawia Nowacka. Chociaż podejrzewałem, że kiedy upora się z kontuzją, to osiągnie dobry wynik.

Który ze sportowców startujących w Rio zrobił na panu największe wrażenie?

Zdecydowanie Usain Bolt. To niewiarygodne z jaką lekkością ten facet zdobywa medale. Widziałem go już wcześniej na wielu innych zawodach, między innymi na Igrzyskach w Londynie, widziałem na Mistrzostwach Świata w Moskwie i w Pekinie, widziałem porażkę w Korei Południowej, znam tego sprintera od dawna. Zawsze wywierał i wciąż wywiera na mnie kolosalne wrażenie. Oczywiście olbrzymie wrażenie wywarł na mnie także Michael Phelps. To wspaniałe, że mogłem być świadkiem tak historycznych wyczynów.

Trudno wobec osiągnięć sportowców pominąć temat dopingu. Jaka jest Pana opinia na ten temat?

Oczywiście może być tylko jedna. Potępiam. Zawsze potępiam sportowców, którzy biorą. Dziwię się tylko, że zawiódła przed Igrzyskami nasza Komisja do Zwalczania Dopingu w Sporcie.

Czy wykluczenie sportowców rosyjskich to dobry kierunek?

Dobry, ale jeśli wykluczamy Rosjan,

to co ze sportowcami innych krajów?

Na przykład z Amerykanami? Powinniśmy być konsekwentni. Nie przekonuje mnie także postawa MKOl, który decyduje o wykluczeniach scedował na poszczególne federacje.

Proszę jeszcze powiedzieć jaka atmosfera panowała na tych Igrzyskach?

Bardzo dobra. Ludzie dobrze bawili się na trybunach, choć nie wypełniali ich na tyle, na ile się spodziewałem. Brakowało mi trochę obecności znicza olimpijskiego, który zobaczyłem dopiero podczas uroczystości zakończenia Igrzysk na stadionie Maracana, a którego nie było na innych arenach sportowych.

A samo miasto? Jakie robi wrażenie?

Mam mieszane uczucia. Rio jest bardzo zaśmiecone. Do tego w całym mieście unosi się smród fekaliiów. Jest to specyficzny zapach, do którego trzeba się przyzwyczaić. Góry śmieci są dosłownie wszędzie. Do tego duża wilgotność powietrza i przez cały niemal czas 30 stopni Celsjusza, choć zdarzało się i tak, że musieliśmy ubrać się naprawdę ciepło.

Słyszeliśmy w doniesieniach prasowych o niezbyt czystej wodzie w akwenach, na których odbywały się zawody, między innymi żeglarskie?

Powiedziano nam, że lepiej się nie kąpać. Natomiast plaże piękne.

Rio to już dla Pana historia. Będzie Pan wspominał te Igrzyska jako ...?

Raczej udane.

Tokio za cztery lata. Czy z Tomaszem Kalemą?

Bardzo chciałbym pojechać. Nie ukrywam. Byłem już kiedyś w Tokio na mistrzostwach świata siatkarek i wiem, że kolejne igrzyska to będzie bardzo uporządkowana impreza. Wcześniej jednak przymierzam się wyjazdu do Pjongczang w Korei Południowej na Igrzyska Zimowe.

A co teraz?

Zasłużony urlop. Muszę trochę odpocząć. Po urlopie wracam oczywiście do pracy. Codzienne zmaganie się z dziennikarką sportową na stronie www.onet.pl plus prowadzenie bloga.

A zatem milego urlopu i do zobaczenia, a raczej przeczytania na Onecie.

dossier

TOMASZ KALEMBA - 38 lat, urodzony w Myślenicach. Dziennikarstwem zajmuje się od...pierwszej klasy szkoły podstawowej, kiedy to przy pomocy mamy tworzył przy Szkole Podstawowej nr 4 na Zarabiu gazetkę szkolną „Okienko”. Staż zawodowy: 1996-1998 – Przegląd Sportowy (redaktor - współpracownik), 1999-2000 – SuperTempo, późniejsza SuperNowa (redaktor - współpracownik), 1999-2000 – Biała Gwiazda (współpracownik), 2000-2001 – portal internetowy Arena.pl (redaktor - współpracownik), od 2001 do dzisiaj – portal internetowy Onet.pl (starszy redaktor), 2002 – Kurier Myślenicki (współpracownik), 2004-2008 – Dziennik Polski (współpracownik). W lutym 2001 roku był szefem biura prasowego w Krynicy - Źdroju podczas zimowej Uniwersjady Zakopane 2001. Laureat Nagrody Dziennikarzy Małopolski 2012 w kategorii sport, Laureat Nagrody „Złote Pióro 2011-2012” w dziedzinie media elektroniczne. Autor Roczników biathlonu 2009/2010 i 2010/2011.

Udział w ważniejszych imprezach sportowych w charakterze dziennikarza: 2009 – mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym (Liberec), 2009 – mistrzostwa Europy koszykarzy (Wrocław, Łódź, Katowice), 2009 – mistrzostwa Europy siatkarek (Łódź), 2010 – Zimowe Igrzyska Olimpijskie (Vancouver), 2010 – mistrzostwa świata w lotach narciarskich (Planica), 2010 – mistrzostwa Europy w lekkoatletyce (Barcelona), 2010 – mistrzostwa świata w lotach narciarskich (Triest, Ancona), 2010 – mistrzostwa świata siatkarek (Tokio), 2011 – mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym (Oslo), 2011 – mistrzostwa świata w lekkoatletyce (Daegu), 2012 – mistrzostwa Europy w lekkoatletyce (Helsinki), 2012 – Letnie Igrzyska Olimpijskie (Londyn), 2013 – mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym (Val di Fiemme), 2013 – mistrzostwa świata w lekkoatletyce (Moskwa), 2014 – Zimowe Igrzyska Olimpijskie (Soczi), 2014 – mistrzostwa świata w lotach narciarskich (Harrachov), 2014 – halowe mistrzostwa świata w lekkoatletyce (Sopot), 2014 – mistrzostwa Europy w lekkoatletyce (Zurych), 2014 – mistrzostwa świata siatkarki (Wrocław, Katowice), 2015 – mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym (Falun), 2015 – Igrzyska Europejskie (Baku), 2015 – mistrzostwa świata w lekkoatletyce (Pekin), 2016 – mistrzostwa świata w lotach narciarskich (Bad Mitterndorf), 2016 – mistrzostwa Europy w kajakarstwie górskim (Liptovski Mikulasz), 2016 – Letnie Igrzyska Olimpijskie (Rio de Janeiro), wielokrotnie uczestnik gal bokserskich, zawodów Pucharu Świata w biegach i skokach narciarskich, Tour de Ski i Turnieju Czterech Skoczni, a także siatkarskiej Ligi Światowej.

Tomasz Kalemba w asyście brązowych medalistów w wioślarstwie: (od lewej) Agnieszka Kobus, Marii Spryngwald i Joanny Leszczyńskiej (na zdjęciu brakuje Moniki Ciachuch).



market

Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

sklep on-line

butiki

facebook.com /MarketJan

Jan

udane zakupy!

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

KOLONOSKOPIA
WCZESNE WYKRYWANIE
RAKA JELITA GRUBEGO

BEZPŁATNE BADANIE
dla osób 55 - 64 lata
(program finansowany przez Ministerstwo Zdrowia)

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

MICHAŁ
ULMAŃSKI
FOTOGRAFIA
www.mufl.com.pl tel. 501738187

NA HASŁO "SEDNO" 10 % ZNIŻKI !!!

arch-logica

pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153060
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MAMMOGRAFIA
„PROFILAKTYKA RAKA PIERSI”

Program kierowany jest do kobiet
w wieku od 50 do 69 lat
(program finansowany przez NFZ).

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MEDYCYNĄ PRACY
BADANIA
KIEROWCÓW

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

To miejsce czeka na Twoją reklamę

SPRAWDZ NOWE PROMOCJE

Husqvarna

NIEZAWODNI W ZIELENI

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12/ 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

demot.pl

Złomowanie pojazdów
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 **Dojazd po odbiór samochodu za darmo !!!**

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

DRUKARNIA GRAFIPACK
Od 1987 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE **KATALOGI**

tel. 12 272 08 91, 509 193 793

BARBARA PIWOWARSKA:

Nasz klub mobilizuje do działania i nie pozwala panoszyć się nudzie!

rozmawiał wit **balicki**

Myślenicki Klub Seniora jest jedną z niewielu organizacji pozarządowych na terenie Myślenic, a kto wie czy nie na terenie powiatu, która pozwala zrzeszać się i działać osobom starszym. Wiele z nich to właśnie tutaj znajduje relaks, wytchnienie, tutaj nawiązuje przyjaźnie. „Sedno” rozmawia dzisiaj z prezesem Klubu Seniora Panią Barbarą Piwowarską.

SEDNO: MYŚLENICKI KLUB SENIORA DZIAŁA OD 2000 ROKU, W 2004 DOŁĄCZYŁA PANI DO NIEGO. JAK DO TEGO DOSZŁO?

BARBARA PIWOWARSKA: Istotnie, do Klubu Seniora dołączyłam w cztery lata po jego powstaniu. Wówczas funkcję prezesa pełniła Pani Felicja Uchacz. Klub liczył około dwudziestu członków. Z natury jestem osobą energiczną, nie lubię siedzieć w domu. Nie pamiętam już dzisiaj jak doszło do tego, że w ogóle znalazłam się w klubie, prawdopodobnie moje aktywne usposobienie zaprowadziło mnie w którymś momencie w progi

mi ludźmi, na przykład prawnikami, podróżnikami, artystami, dietetykiem, przedstawicielami służby zdrowia, policji, straży pożarnej i Straży Miejskiej, przedstawicielem zakładu ubezpieczeń, a nawet z misjonarką, organizujemy wykłady, wycieczki, byliśmy między innymi w: Krakowie, Ojcowie, Wieliczce, Mosznej, Rzeszowie, Łańcucie, Przemysłu i Wrocławiu, odbyliśmy także wycieczkę zagraniczną na Węgry. Urządziliśmy bal przebierańców oraz konkurs na najładniejszy wianek. Spotykaliśmy się na oplatku, imprezie nikolajkowej, podczas koledowania na rynku. Każde nasze spotkanie to okazja do kolejnych działań, realizacji kolejnych pomysłów. Nikt u nas się nie nudzi. Dodam, że wielu naszych spotkań oraz imprez nie udało się zorganizować bez wsparcia ze strony władz miasta Myślenic i Dyrekcji Myślenickiego Domu Kultury i Sportu.

Jak przyjmowane są te wszystkie działania przez członków klubu?

Nasi członkowie są bardzo z działalności klubu zadowoleni. W chwili obecnej jest ich w sumie około sześćdziesięciu. Najstarsza klubowiczka liczy sobie 83 lata, najmłodsza 61. W strukturach klubu działa dziesięciu panów. Spotykamy się, pijemy herbatę, rozmawiamy, żartujemy, śpiewamy i ... tańczymy! To bardzo zgrana grupa. Kiedy poproszę o pomoc w organizacji jakiegoś spotkania czy wycieczki nigdy nie słyszę słowa – nie. Dzięki działalności naszego klubu jego członkowie czują się dowartościowani. Często przychodzą do mnie i wyrażają zadowolenie, cieszą się, że mogą brać udział w spotkaniach, dziękują za wycieczki.

Kiedy obejmowała Pani funkcję prezesa Klubu Seniora miała Pani zapewne jakiś cel, który stawiała przed sobą i przed klubem?

Dzięki działalności naszego klubu jego członkowie czują się dowartościowani. Często przychodzą do mnie i wyrażają zadowolenie, cieszą się, że mogą brać udział w spotkaniach, dziękują za wycieczki - BARBARA PIWOWARSKA

MOKiS i tam dowiedziałam się o istnieniu klubu.

Jak dzisiaj wspomina Pani pierwszy kontakt z członkami klubu?

Bardzo miło. Pamiętam niezwykle ciepłe przyjęcie przez Panią Felicję, pamiętam też Pana Tadeusza Bilika, który wtedy był duszą klubu, zawsze wesoły, tryskający humorem, autor wielu okolicznościowych wierszyków.

W którymś momencie zaproponowano Pani funkcję prezesa klubu?

Tak, z taką propozycją zwróciła się do mnie Pani Felicja. Być może dlatego, że zauważyła we mnie osobę pomocną przy organizowaniu różnego rodzaju imprez okolicznościowych. Starałam się jej pomagać także przy organizacji spotkań i wykładów. W pewnym momencie padła ze strony Pani Feli propozycja, abym objęła prezesostwo, a ja się zgodziłam.

Jest Pani prezesem myślenickiego Klubu Seniora już dziesięć lat. Jak ocenia Pani działalność tej instytucji?

Bardzo pozytywnie. To jedna z niewielu instytucji w mieście, a kto wie czy nie w całym powiecie, która tak wspinalnie mobilizuje osoby starsze. Spotykamy się w każdy czwartek w budynku MOKiS, gdzie oddano nam do użytku pomieszczenie Galerii Sztuki Współczesnej. Organizujemy spotkania z ciekawymi

Tak. Tym celem było i wciąż jest spowodowanie, aby ludzie starsi, często schorowani i samotni, nie pozostawali w domach, ale wyszli z nich i zaczęli funkcjonować w grupie, która nie siedzi z założonymi rękoma, ale działa, bawi się i cieszy życiem.

Jak udaje się realizować ten cel?

Myślę, że z dużym powodzeniem. Okazuje się, że nasi członkowie to osoby, które lubią się bawić, chętnie uczestniczą w organizowanych przez klub imprezach, biorą udział w przygotowaniach do tych imprez, udzielają się, są aktywni. A o to przecież chodzi. Najlepszym świadectwem popularności klubu jest fakt, że kiedy w wakacje spotykałam kogoś z klubowiczów na ulicy słyszałam: nie mogę doczekać się już końca wakacji i wznowienia naszych spotkań. Dodam także, że wśród członków naszego klubu są osoby zamieszkujące inne miejscowości: Stróżę, Wiśniową, Trzemeśnię, a nawet Gdów. Mamy także wśród nas osoby niepełnosprawne. **Jak można zostać członkiem myślenickiego Klubu Seniora? Jakich formalności należy dopełnić?**

Żadnych. Wystarczy przyjść na nasze spotkanie i zadeklarować chęć przynależności do klubu.

Klub wznowił po wakacyjnej przerwie swoją działalność. Nadal spotykacie się Państwo w czwartki i nadal w tym samym miejscu?

Tak. Zapraszamy do nas w każdy czwartek o godzinie 16 do lokalu Galerii Sztuki Współczesnej. Najbliższe spotkanie już 15 września.

foto: maciej holuj



foto: archiwum KS



dossier

BARBARA PIWOWARSKA - urodzona w 1953 roku w Krasnymstawie woj. lubelskie, rodzina: mąż Józef, syn Sebastian, córka Joanna. Pani Basia przepracowała 30 lat w służbie zdrowia jako instruktor do spraw promocji zdrowia. Od 2004 roku należy do myślenickiego Klubu Seniora, od dziesięciu lat pełni funkcję prezesa tego klubu. Oddana temu co robi. Za interesowania: dobra książka, turystyka, długie spacer.

74. rocznica eksterminacji myślenickich Żydów (plus mała dygresja)

Są tacy, którzy wciąż pamiętają

CORAZ MNIEJ MYŚLENICZAN PAMIĘTA LUB CHCE PAMIĘTAĆ, ŻE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ NIEMIECKI OKUPANT EKSTERMINOWAŁ TYSIĄC TRZYSTU MIESZKAŃCÓW MYŚLENIC NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

22 sierpnia 1942 roku zebrano ich na rynku myślenickim po czym wywieziono z miasta do niemieckich obozów zagłady. Tamte dramatyczne chwile upamiętnia wmurowana w ścianę jednej z myślenickich kamienic przy rynku tablica, pod którą zebrali się ci, którzy wciąż pamiętają i chcą pamiętać. Żal tylko, że była ich zaledwie garstka. (RED)

foto: maciej holuj



Cmentarz jak łąka



foto: maciej holuj

Kiedy dokładnie 24 kwietnia 2012 roku rededykowano myślenicki cmentarz żydowski zebrani gromadnie władze gminy Myślenice ustami burmistrza miasta obiecali przybyłej na uroczystość odnowionej nekropolii społeczności żydowskiej, że gmina w imię pamięci pomordowanych Żydów myślenickich opiekować się będzie cmentarzem. Padło wiele górnolotnych słów. Tymczasem zamiast nich wystarczyłoby od czasu do czasu zwykła kosa lub sierp i trochę dobrych chęci. Najwyraźniej obie te wartości są w deficycie. Wystarczy pójść na cmentarz i naocznie przekonać się o tym. (RED)

Stalo się, co stać się nie miało. Obiecywali. Tłumaczyli. Objasniali. Wszyscy razem. Rząd i opozycja. Zjednoczeni jak nigdy. Dzielnie stawiali. Wielcy i mali. Przekonywali. Zaklinali. Kupowali. Premier Cameron pod rękę z Sadiqiem Khanem, na wspólnym wiecu w Londynie. Niebywale. Torys z Labourystą. Odwieczni wrogowie nagle razem. W imię Europy. Demokracji, Pokoju. Po raz pierwszy w historii: Labour kontra Labour – Tory kontra Tory. Zaskoczył ich nacjonalizm w Anglii i w Walii, bo dwóch pozostałych się spodziewali. Nie spodziewali się kłamstw, choć przecież powinni. Farage Igał jak potrafił, a z nim wszyscy inni. „Imigranci żerują na Wielkiej Brytanii, wyludżają zasilki, żyją na koszt państwa, płodzą dzieci dla kasy, szczególnie Polacy, NHS (szpitalnictwo) ledwie przez nich zipie. A do tego we Francji masy Syryjczyków! Wśród nich terroryści, nie wiadomo ilu, lecz państwo islamskie przecież i tak dalej, najadają, podbijają nas, zislamizują, mężczyźni obrzezają, kobiety zaszczytują, a potem zaprowadzą zasady szariatu i będzie za późno już wtedy na wszystko ... „Musimy się bronić! My, tolerancyjni! Europejczycy! przed Obcym, przed Innym”. Wynik referendum był szokiem dla wszystkich: Jak to? Takto. I z Unii wyszliśmy!

23 czerwca, kiedy w Wielkiej Brytanii odbywało się „Unijne Referendum”, byłam w Polsce. Przyjechałam do Myślenic, żeby dyskutować o Doboszyńskim w „Domu Greckim”, a przy okazji zabrać uczestników Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie na kolejną wycieczkę do Wiśniewa i Myślenic.

Nie pojechałabym do Polski, gdybym miała prawo głosować w referendum, gdyby brytyjskie państwo nie odebrało mi prawa głosu. Było to dla mnie zbyt ważne. Uważałam, że skoro Wielka Brytania jest członkiem Unii Europejskiej w momencie tworzenia reguł dotyczących referen-



aga cahn

dum, to stworzy te reguły w duchu europejskiej solidarności. Tak się jednak nie stało. Reguły dotyczące referendum unijnego zostały stworzone w duchu imperializmu – obywatele byłego brytyjskiego Imperium okazali się obywatelami kategorii A, a obywatele Unii Europejskiej (której referendum miało dotyczyć i którzy według europejskiego systemu prawnego mieli mieć zagwarantowane równe prawa na terenie całej Unii) obywatelami kategorii B. Na pewno byłoby to mniej bolesne, gdyby głosowali tylko Brytyjczycy, łatwiej byłoby nam się z tym pogodzić. Powiedzielibyśmy sobie: niech o przyszłości Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej zadecydują obywatele Wielkiej Brytanii. Może wielu z nas pożałowałoby, że nie jesteśmy Brytyjczykami, że nie odżałowaliśmy tych 1250 funtów i nie możemy teraz oddać naszego głosu w „słuszny” sprawie. Jednak w referendum 23 czerwca 2016 roku mógł głosować student z Południowej Afryki, który nie bardzo wiedział, co to jest Unia Europejska, mogła głosować moja koleżanka z Kanady, która przyjechała do kraju dwa miesiące przed referendum, mógł głosować brat naszego sąsiada z Pakistanu, nie mówiący ani słowa po angielsku, portier z naszej synagogi, który urodził się 50 lat temu w Dublinie, ma tylko irlandzkie obywatelstwo i odgrażał się, że zagłosuje za Brexitem „z zemsty na Angolach”, bo wie, że Brexit będzie początkiem końca Wielkiej Brytanii, mogli także głosować Australijczycy, jednym słowem wszyscy obywatele byłego Imperium Brytyjskiego. Bez brytyjskie-

go obywatelstwa, bez względu na stałe miejsce zamieszkania, stan konta, pracę, plany na przyszłość. Nie mógł za to głosować Niemiec – szef grupy badawczej na Uniwersytecie Cambridge, Polak mieszkający i pracujący w Anglii od dwudziestu lat i planujący się tu zestarzeć, francuski businessman – właściciel sieci salonów kosmetycznych i wszyscy inni obywatele Unii Europejskiej, których przyszłość zależała od tego referendum i którym Wielka Brytania teoretycznie wciąż członek Unii, miała zapewnić równouprawnienie. Piszę teoretycznie, bo Brexit nie wydarzył się jednego dnia, Brexit pojawiał się stopniowo, powoli wypelzał z zakamarków angielskich, walijskich, szkockich i irlandzkich dusz i choć w teorii Wielka Brytania tkwiła w Unii, mentalnie połowa społeczeństwa zaczęła z Unii wychodzić dużo wcześniej. Od dłuższego czasu słychać było narzekanie na „imigrantów wykorzystujących zasilki”, „imigrantów wydłużających kolejki do lekarzy”, „imigrantów pracujących za zaniżone stawki godzinne”, „imigrantów zajmujących wszystkie lokale socjalne”, „imigrantów – złodziei, oszustów, gwałcicieli, morderców”, którymi przepelnione są brytyjskie więzienia. Najgorsi ze wszystkich – mówiło się (na ulicy, w telewizji, w prasie, w szkole) – są Polacy, są po prostu wszędzie! Niektóre miasta zamieniły się w „małą Polskę”, Polacy nie umieją się integrować, tłoczą się na osobnych, polskich mszach, jakby nie mogli modlić się po angielsku, jedzą własne jedzenie z własnych sklepów, bo nie smakuje im angielska kuchnia, krzyczą do siebie w par-

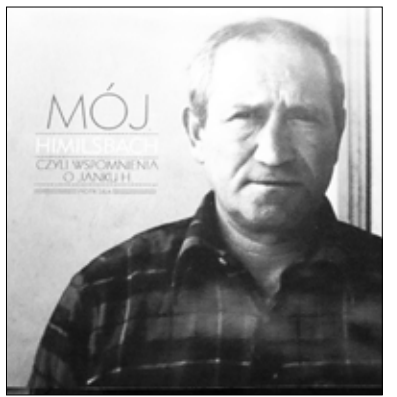
kach tym skrzeczącym, niezrozumiałym językiem, pracują za najniższe gaże, najczęściej na czarno, przejmują większość dotowanych przez państwo mieszkań, oszukują system podatkowy, obsesyjnie jeżdżą do lekarzy specjalistów w Polsce, za co potem brytyjska służba zdrowia musi płacić kosmiczne sumy polskiemu rządowi, jednym słowem, zabierają Brytyjczykom „przestrzeń życiową”. Na długo przed 23 czerwca 2016 roku Polak stał się dla Brytyjczyka kimś takim, kim dla Polaka w latach trzydziestych był Żyd – i w podobny sposób zaczął być traktowany. Mówili o tym wszyscy zaangażowani po stronie Brexitu: poczynawszy od polityków i dziennikarzy, a skończywszy na przeciętnych wypijaczach ciepłego piwa w lokalnych pubach. W ich umysłach, a z czasem w ich słowach Polak stał się niebezpiecznym, sprytnym konkurentem na każdym kroku, mógł być wszędzie, stać w kolejce do dentysty, ale i okazać się samym dentystą, mieszkać za darmo w socjalnym domu, ale i przydzielać socjalne domy, sprzątać w jakimś biurze, albo być jego dyrektorem, studiować w Cambridge, albo zostać rektorem Cambridge. Był policjantem i złodziejem jednocześnie. Usunięcie Polaka stało się możliwe wyłącznie przez zagłosowanie za wyjściem z Unii – podnieś rękę i naciśnij przycisk, a wszyscy imigranci wyjadą z naszej ojczyzny! Jakież było zdziwienie tej połowy społeczeństwa, która „podniosła i przycisnęła”, kiedy następnego dnia po referendum polskie dzieci nadal biegały po angielskich parkach, a polscy murarze jak zwykle stawili się

do pracy. Nic dziwnego, że w wielu szkołach rozrzucono karteczki „polskie robactwo – wynocha do domu”, a na polskich pracowników zaczęto pluć. Prasa donosiła: Polka zabita nożem, polski dom podpalony przez sąsiadów, polskie grupy celem ataku nacjonalistów ... Nie wiem, czy to, co zaczęło się dziać po referendum naprawdę zdziwiło dziennikarzy, czy tylko udawali, że ich dziwi. Jeśli sączy się społeczeństwu w duszę nacjonalizm, to prędzej lub później urodzi się z niego bestia, nie trzeba mieć doktoratu z historii, żeby to wiedzieć i przewidzieć.

Zanim w Polsce pojawiła się pierwsza syryjska rodzina, przez cały kraj przeszły antyimigranckie demonstracje. Na niektórych z nich odczytywano fragmenty „Mein Kampf”. W Białymstoku jeden z liderów ONR mówił o czystości rasy i o tym, jakim zagrożeniem dla polskiego narodu byłoby wymieszanie się z jakimkolwiek innym narodem. Słuchały go setki kobiet z małymi dziećmi w wózkach. Słuchały z zaciekawieniem. Dookoła stali policjanci, z których żaden nie reagował. Też słuchali. Nie wiem, jaki będzie los Polaków w Wielkiej Brytanii, ale mam nadzieję, że lepszy niż los Syryjczyków w Polsce, gdyby nagle zmienili zdanie i zdecydowali się do nas przyjechać. Ja ciągle mam nadzieję, że pomimo negatywnego wyniku referendum do Brexitu nie dojdzie, ale nawet jeśli moje nadzieje okażą się płonne – póki co, wracam TAM.

W radzie dzielnicy, w której działam, jestem jedyną „unijną” radną. Na pierwszym posiedzeniu po referendum cała rada zagłosowała za poparciem petycji, aby w naszej radzie mogli zasiadać unijni radni. Chciało mi się śmiać, bo ta petycja nie ma żadnej wartości. Jeśli Wielka Brytania wyjdzie z Unii, ja wyjdę z rady dzielnicy. Mimo to, gdy wracałam do domu, świat wokół wydawał się odrobinę lepszy.

foto: maciej holuj + archiwum



W 25-lecie beatyfikacji

Przy źródelku Błogosławionej Anieli Salawy społeczność Sieprawia oraz okolicznych miejscowości uczestniczyła we mszy świętej odprawionej z okazji 25 – lecia beatyfikacji mieszkanki Sieprawia. Modlono się także za niedawno zmarłego Kardynała Franciszka Macharskiego. Mszę sprawował ksiądz prałat Piotr Kluska, kustosz i proboszcz sieprawskiej parafii pod wezwaniem Błogosławionej Anieli Salawy. W swojej homilii kapłan wspominał postać Błogosławionej, przypominając wydarzenia z jej biografii. Po mszy świętej jej uczestnicy przeszli do starego kościoła w Sieprawiu, aby tam uczestniczyć w różańcu. Procesji towarzyszyły niesione przez mieszkańców relikwie Błogosławionej (na zdjęciu).

Wieniec i bochny chleba

Sierpień to miesiąc dożynek. Święta Słonów odbywały się w wielu sołectwach powiatu myślenickiego. Nas zaproszono do Tokarni. Swoje wieniec dożynekowe zaprezentowały tam gospodynie z: Tokarni, Bogdanówki, Krzczonowa, Więcierzy i Więciórki. Każdemu wiencowi towarzyszył piękny, okazały bochen chleba wypieczony specjalnie na dożynki z zebranego już w tym roku zboża. Gospodynie prezentowały wieniec ośpiewując je zgodnie z tradycją i przekazując bochny chleba na ręce gospodarza gminy – wójta Tokarni Władysława Piaściaka. Uroczystość poprowadził znany animator kultury ludowej z Bogdanówki Andrzej Słonina zaś zwieńczeniem imprezy był koncert piosenkarki – Ilony Bylicy.

Znalazł Nomadów

Po raz kolejny miłośnicy dalekich podróży mieli okazję spotkania się z Gabrielem Turskim, podróżnikiem z Myślenic. W murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach globtroter opowiadał o swojej ostatniej wyprawie do Afganistanu. Wzbogaconą o projekcję zdjęć prelekcja nosiła tytuł: „W poszukiwaniu Nomadów”. Turski opowiadał o wyprawie i o jej dramaturgii. Zanim jednak podróżnik rozpoczął swoją opowieść doszło do bardzo ciekawej sytuacji. Oto jeden z urzędników UMiG w Myślenicach wręczył dyrektorze „Domu Greckiego” pokazny bukiet kwiatów od ... burmistrza Macieja Ostrowskiego (?), tego samego, który niedawno zapowiedział likwidację muzeum.



Jan Himilbach autentyczny jak nigdy

Już po raz szósty miłośnicy myślenickiego Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” spotkali się w jego murach z okazji cyklu: Artyści „Piwnicy pod Baranami” w „Domu Greckim”. Tym razem było to spotkanie z postacią Jana Himilbacha, zmarłego przed dwudziestu pięciu laty aktora, pisarza i ... kamieniarza, które stało się możliwe za sprawą Piotra Siły i jego książki zatytułowanej: „Mój Himilbach czyli wspomnienia o Janku H.”. Jan Himilbach jest postacią wciąż frapującą i zachwycającą, mimo iż od jego śmierci minęło ćwierć wieku. Książka, która zaprezentowana została przez jej autora w „Domu Greckim” stara się w sposób odmienny ukazać postać niezapomnianego aktora, pisarza i kamieniarza (o specjalności krawężnikarstwo, bo taki kurs Jan Himilbach ukończył w 1949 roku). Autor dotarł do ludzi, którzy w różny sposób i z różnego okresu czasu pamiętają Himilbacha, ale nie są ludźmi z pierwszych stron gazet, ludźmi, których wiedza o Janie Himilbachu została już bardzo mocno wyeksploatowana na stronach różnego rodzaju publikacji, w filmach czy we wspomnieniach. Dzięki temu książka Piotra Siły nabiera szczególnego znaczenia w bogatym zbiorze biografii Jana Himilbacha i jest jednym z najbardziej wiarygodnych i przekonujących dokumentów w tym względzie. Piotrowi Siłowi towarzyszył podczas promocji książki w „Domu Greckim” Rafał Jędrzejczyk, aktor Narodowego Starego Teatru w Krakowie, którego ojciec spotykał się z Janem Himilbachem.



PAWEŁ, PIOTR I MARCIN. **POGARNIĘCI PASJĄ GRY NA AKORDEONIE. OD 2013 ROKU TWORZĄ „CRAZY ACCORDION TRIO”. CHCĄ GRAĆ KIEDYŚ JAK SŁAWNE „MOTION TRIO” I JEŚLI STARCZY IM SIŁ I ZAPAŁU BYĆ MOŻE DORÓWNAJĄ W PRZYSZŁOŚCI SVOIM STARSZYM I BARDZIEJ UTYTUŁOWANYM KOLEGOM.**

Paweł Murzyn oraz bracia Piotr i Marcin Wilkowie są absolwentami tej samej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Oskara Kolberga w Czaławiu i uczniami tego samego nauczyciela – Piotra Marcza. Tutaj, w tej szkole się poznali, tutaj rozpoczęli wspólne granie. Pochodzą z Wiśniowej (Paweł) i z Raciechowie (Piotr i Marcin). - *Na początku tworzyliśmy szkolny kwintet, ale szybko Marcin wpadł na pomysł, abyśmy w trójkę, ja i jego brat Piotr zagrali coś lejszego, tak dla zabawy* – wspomina Paweł Murzyn. - *Za pomocą telefonu zarejestrowaliśmy krótki filmik jak gramy jeden z utworów i „wrzuciliśmy” na facebooka. Okazało się, że pomysł trafił w dziesiątkę.* Duży wpływ na powstanie „Crazy Accordion Trio” miała i wciąż ma działalność wspomnianego wcześniej „Motion Trio”. Będąc na koncercie tej formacji Paweł, Piotr i Marcin przekonali się jak wspaniałą rzeczą jest takie muzykowanie, jak wspaniała jest atmosfera panująca w czasie koncertu oraz o tym, że warto wytrwale cwi-

wit **balicki**

Będą kiedyś jak Motion Trio

Są młodzi pełni zapału. Fascynuje ich gra na akordeonie. Od trzech lat grają wspólnie pod szyldem zespołu o nazwie „Crazy Accordion Trio”. Czy wystarczy im sił i zapału, aby kiedyś w niezbyt może odległej przyszłości zasłynąć, jak słynie dzisiaj znakomity i znany w świecie zespół akordeonistów „Motion Trio”?

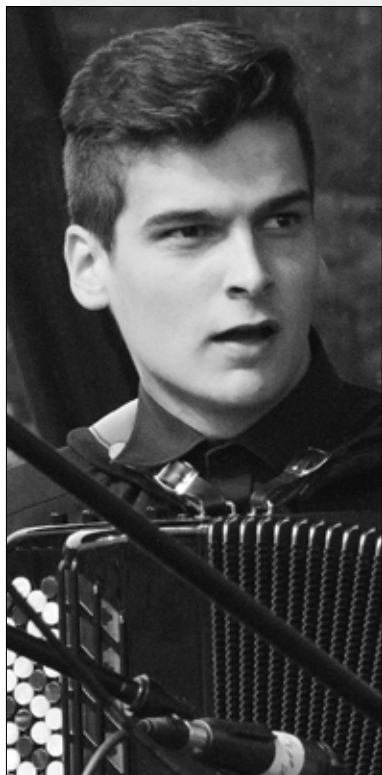


foto: maciej holuj



Od lewej: Paweł Murzyn, Piotr Wilk i Marcin Wilk czyli „Crazy Accordion Trio”.



czyć, aby dojść do muzycznej perfekcji. „Crazy Accordion Trio” gra głównie muzykę żywą, nośną. Na razie nie ma w niej miejsca na utwory autorskie, ale pewnie i do tego kiedyś dojdzie. - *Szukamy „kawalków” na listach przebojów, chcemy, aby nasza muzyka była wesola, żywa, dynamiczna, taka bowiem podoba się naszym słuchaczom* – mówi Piotr Wilk.

Członkowie „Crazy Accordion Trio” wciąż podnoszą swoje muzyczne umiejętności. Cała trójka to uczniowie krakowskiej Szkoły Muzycznej II stopnia. Swoją grę na akordeonie doskonali pod okiem Macieja Gładysa. Paweł w trzeciej, Piotr i Marcin w czwartej klasie. Cały czas koncertują. Byli obecni między innymi wśród wykonawców koncertu, który odbył się w czasie Świątowych Dni Młodzieży na myślenickim rynku. Są entuzjastycznie przyjmowani. Prezentują dojrzały styl gry, całkiem przyzwoitą technikę, są zaangażowani w grę. Ćwiczą po kilka razy w tygodniu, choć sami przyznają, że regularności w tych próbach nie ma. Marzą o nagraniu płyty, ale już z własnymi kompozycjami, chcą, aby każdy kolejny koncert, jaki zagrają był dobrze przez słuchaczy odebrany.

Wygląda na to, że młodzi muzycy doskonale wiedzą czego chcą i oczekują po sobie. Jeśli starczy im sił i woli, nie wykluczone, że już niedługo usłyszymy o nich i że będą to same dobre wieści.

rozmowa w przełocie - **GRAŻYNA GŁĄB**



foto: maciej holuj

WRAZ Z OBECNYM NUMEREM, PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE WRACAMY Z RUBYKĄ: „ROZMOWA W PRZEŁOCIE”. PYTANIA JAKIE UMIEŚCILIŚMY W NIEJ ULEGŁY PEWNEJ MODYFIKACJI W STOSUNKU DO WERSJI POPRZEDNIEJ, ALE BEZ WZGLĘDU NA TO Z ROZMOWY MOŻNA BĘDZIE DOWIEDZIEĆ SIĘ CZEGOŚ BLIŻSZEGO O ROZMÓWCY.

Latem mam wszystko, co lubię ...

DZISIAJ GRAŻYNA GŁĄB, SZEFOWA WIEJSKIEGO DOMU KULTURY W GŁOGOCZOWIE.

Książka, którą właśnie czytam, to ... *Być jak płynąca rzeka – Coelho i Lodowe piekło - Zuckoffa, w samochodzie najczęściej słucham ... ra-*

dia Zet, latem tęsknię za ... latem mam wszystko co lubię, zimą nie lubię, jak ... nocą pług zasypie moje auto twardym, brudnym śniegiem, nigdy nie ... mówię nigdy, najlepszy smak ma ... owoc zerwany prosto z gałązki, dzień zaczynam od ... bu-

dzika, najlepiej wypoczywam, kiedy ... wygrzewam się w słońcu w moim ogrodzie, kolor, za którym przepadam, to ... malinowy (teraz), moja życiowa maksyma brzmi ... kochać to znaczy mieć czas, nie lubię jak ... pada i wieje, chcę w najbliższym czasie ... zrealizować fajny projekt, największe zaufanie mam do ... rodziny i przyjaciół, moje hobby, to ... sztuka.

krótko



Speed - ball z Bizoniem

WKrakowie rozegrane zostały VIII Klubowe Mistrzostwa Świata w Speed – ballu. W sportowe szranki stanęło dziewięć drużyn reprezentujących barwy m.in. takich krajów jak: Egipt, Tunezja, Japonia, Niemcy i oczywiście Polska. W zawodach wziął udział Zbigniew Bizoń (na naszym zdjęciu), mieszkaniec podmyślenickiej Drogini, dwukrotny zawodnik kategorii super solo ubiegłorocznych Mistrzostw Świata. Zbyszek reprezentował swoją drużynę w czterech konkurencjach: gra singlowa, debel, super solo oraz solo relay (sztafeta). Klub Speed – ball Małopolska, w którym występował sportowiec z Drogini zajął trzecie miejsce w klasyfikacji juniorów oraz czwarte w klasyfikacji seniorskiej.



Wieniec z Trzebuni najpiękniejszy z wszystkich

Dożynki powiatowe odbyły się w tym roku w Pcimiu. Miejscem uroczystości był trawiasty plac przy budynku klubowym „Pcimianki”, ale zanim na usytuowanej w tym miejscu scenie pojawiły się gospodynie z korowodów wieńcowych ośpiewujące swoje wieńce, w miejscowym kościele parafialnym odprawiona została msza święta w intencji rolników i tegorocznych zbiorów. Dożynki powiatowe to jedna z niewielu okazji, aby w jednym miejscu i o tej samej porze pojawili się wszyscy władze gmin należących do powiatu myślenickiego oraz władze powiatowe. W tym roku w Pcimiu zabrakło jedynie reprezentacji Sieprawia, wszystkie pozostałe osiem gmin stawili się na dożynkach. Piękne wieńce i dorodne bochny chleba wypieczone już z tegorocznego zboża wzięły udział w konkursie. Za najpiękniejszy konkursowe jury uznało wieniec reprezentujący gminę Pcim (na naszym zdjęciu). Wyploty go gospodynie z Trzebuni. Nam osobiście najbardziej przypadł do gustu występ grupy „Maliny z Buliny” (na drugim zdjęciu) reprezentującej gminę Myślenice. Podczas trwania dożynek można było degustować smaki kuchni regionalnych, kupić wspaniałe, wiejskie chleby, podziwiać wyroby rękodzielnicze. Świętujących w Pcimiu rolników odwiedził także wojewoda małopolski Józef Pilch, który przemawiając do zebranych wyraził podziękowania dla ich pracy i obiecał dzielić symboliczny chleb w taki sposób, aby wszystkim wystarczyło.



Krzesławice - pamiętamy!

Licząca osiemnaście osób grupa myślenickich po raz kolejny wzięła udział w uroczystościach upamiętniających ofiary Czarnej Niedzieli, kiedy to 23 czerwca 1940 roku okupant niemiecki wywiózł z Myślenic do krakowskiego więzienia na Montelupich trzydzieści pięć osób, a następnie rozstrzelał je w fortach krzesławickich. Uroczystość rozpoczęła się od polowej mszy świętej odprawionej pod Pomnikiem Poległych w Krzesławicach. Oprócz myślenickich wzięła w niej tradycyjnie udział młodzież z Gimnazjum nr 44 w Krakowie im. Bohaterów Poległych w Krzesławicach. Pod pomnikiem członkowie rodzin poległych myślenickich złożyli wiązanki kwiatów i wieńce.



Tuka już po raz dziesiąty

Tuka czyli dawny obrzęd zbierania ziemniaków wskrzeszany w Tokarni, odbyła się w stu dwudziestoletniej stodole Andrzeja Słoniny, animatora kultury ludowej z Bogdanówki już po raz dziesiąty. Jak zwykle jej uczestnicy spędzili część czasu na zbieraniu ziemniaków z pobliskiego pola (na zdjęciu). Było ognisko z pieczonymi ziemniakami i karpielem, była krawężka wśród kopaczy butelka okowity. Kiedy zebrano już kilka worków ziemniaków udano się na poczęstunek do stodoły. Tam w towarzystwie członków Zespołu Regionalnego „Kliszczacy” trwała biesiada do białego rana. Podczas tuki nastąpiła promocja kolejnej książki autorstwa Mariana Cieślaka tym razem traktującej o przyrodzie kliszczańskiej.

andrzej boryczko

Dolina Wodącej (2)

ZPilicy wracamy w kierunku Krakowa, aby zrealizować plan dnia, jakim jest przejście Doliną Wodącej. Nie ma na mapie Polski rzeki, rzeczki, a nawet strumyczka o nazwie Wodąca, ale Dolina Wodącej jest. Nazwa Wodąca to regionalne określenie nietypowego zjawiska przyrodniczego - suchej doliny krasowej.

Mocnym akcentem na początku naszej trasy jest rezerwat Smoleń chroniący zbocza wzgórza, na którym w XVI wieku wzniesiony został warowny zamek Pilcza (znany także pod imieniem Smoleń od nazwy położonej obok wsi), stanowiący gniazdo rodowe Toporczyków - Pileckich. To bodajże jedyny z polskich zamków, w którym przyszła na świat późniejsza królowa Polski - Elżbieta z Pilczy Granowska - trzecia żona króla Władysława Jagiełły. Ostatnim przedstawicielem rodu na Pilczy był Jan Pilecki - starosta horodelski, który sprzedał zamek biskupowi krakowskiemu Filipowi Padniewskiemu. Padniewscy zrezygnowali jednak z zamieszkiwania w zamku i w XVI wieku przenieśli się do rezydencji w Pilicy. W 1655 roku zamek był oblegany i spalony przez Szwedów. Nie został już odbudowany i opuszczony popadał w ruinę, stając się u schyłku XIX wieku tematem wielu romantycznych rycin.

Prawie cały XX wiek to dalszy proces destrukcji budowli. Jeszcze z lat 80 - 90 odwiedzany licznie przez indywidualnych turystów zamek został otoczony zasiekami z drutu kolczastego i obwarowany tablicami: „Wstęp wzbroniony- wchodzenie na mury grozi śmiercią”. Przyznam, iż kilkakrotnie wchodziłem na zakazany teren, po czym opuszczałem zarośnięte i zaśmiecone relikty z coraz większym niesmakiem. Na szczęście to już przeszłość.

W latach 2012 - 2015 został zrealizowany kilkietapowy program rewitalizacji zameczyska. Miasto i Gmina Pilica we współpracy ze Śląskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Katowicach dokonało wielkiej rzeczy. W celu udostępnienia zamku do celów turystycznych wykonano częściową odbudowę murów i górującej nad okolicą 16 metrowej wieży ostatniej obrony. Pozostałe ruiny odgruzowano i zabezpieczono. Wokół zamkowego wzgórza poprowadzona została ścieżka edukacyjna, wyposażona w tablice z historią zamku, rodów Pileckich i Padniewskich, a także pokazujące walory geologiczne i przyrodnicze rezerwatu.

Samochód pozostawiamy na dużym parkingu. Obok utworzono miejsce biwakowe z zadaszoną wiatą i paleniskiem. Korzystamy z niego, aby trochę się pokrzepić - wszak przed nami kilkugodzinny spacer. Wchodzimy do zamku przez dawną część mieszkalną i teraz, niestety już nie za darmo, możemy podziwiać imponujące ruiny. Centralną część zajmuje kulminacja wapienna, na której wzniesiono najstarszą część warowni: cylindryczny stół - wieżę ostatniej obrony oraz niewielki budynek mieszkalny. Niegdyś do podnóża wieży można się było dostać pokonując na własne ryzyko stromą i śliską ścianę skalną. Teraz za jedyne 5 złotych wspinamy się po kamiennych schodach stanowiących rozszerzenie muru. Analogiczne schodki umożliwiają wejście na mury górnego zamku i fotografowanie wieży. Stąd również dokładnie widać całość założenia obronnego - przylegające do najstarszej części dwa podzamcza: wschodnie i zachodnie. Podzamcze wschodnie, wzniesione na planie pięcioboku, posiadało odrębną bramę wjazdową i stanowiło niewątpliwie zaplecze gospodarcze. Podzamcze zachodnie, w kształcie wydłużonego prostokąta, posiadało mury obwodowe zaopatrzone w dwie prostokątne baszty. Było zapewne częścią mieszkalną właścicieli i załogi. W jego centralnej części znajdowała się wykuta w skale studnia. Widoczne są również pozostałości murów działowych i fundamenty budynków.



Pilcza - stół i górny zamek - rok 2016.

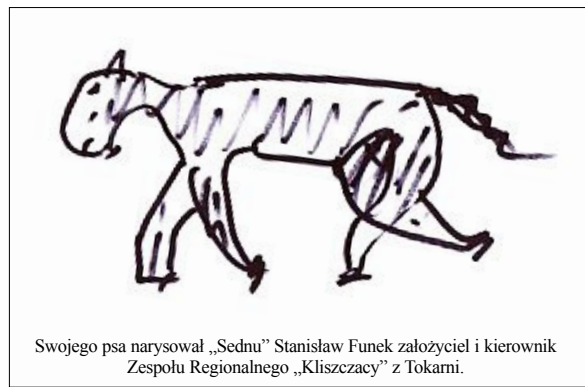
Na wieżę wchodzimy po krętych, metalowych schodach. Trochę wysiłku koniecznego do pokonania kilkudziesięciu stopni wynagrodzi nam wspaniała panorama. Jak na dłoni widać trasę naszej dalszej wycieczki - malownicze zwałiska Skał Zegarowych i Biśnika, sosnowe zagajniki, pola Pańskie i Chłopskie Grodzisko. To wszystko przed nami.

CDN.



foto: maciej holuj, tekst: Rafał Żalubowski

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował „Sednu” Stanisław Funek założyciel i kierownik Zespołu Regionalnego „Kluszczacy” z Tokami.

historyczne wędrówki Marka Stoszka

Szubienicę pożyczono z Dobczyc

marek stoszek

JUŻ WRZESIEŃ, KONIEC LATA TUŻ, TUŻ. NIE ZWALNIAMY JEDNAK TEMP A I UDAJEMY SIĘ NA KOLEJNĄ WYCIECZKĘ. WIEDZIE ONA W MIEJSCE, KTÓRE WIELU Z NAS ZNA - NA SZUBIENNĄ GÓRĘ.

Widok z Szubiennej Góry obejmuje na południowym wschodzie dolinę Raby z Zalewem Dobczyckim, dalej pasmo Glichowca, następnie ku południowi i zachodowi kolejno fragment Beskidu Wyspowego oraz znaczną część Beskidu Makowskiego, kolejno z pasmami Kotonia oraz Babicy. Na północy rozciąga się natomiast pasmo Pogórza Wielickiego. Ta niepozorna górką wznosząca się wzdłuż „zakopianki” ma swoją ciekawą historię. Nazwę zawdzięcza urządzeniu o ponurej sławie - szubienicy, która używana była właśnie w tym miejscu. Wykonywano przy jej pomocy wyroki śmierci na mocy postanowień sądu miejskiego w Myślenicach. Co cieka-

we owa szubienica wypożyczana była z Dobczyc, gdyż Myślenice swojej nie posiadały. Obecnie stoi tu barokowa kapliczka kolumnowa wzniesiona w 1776 roku dla upamiętnienia zaprzestania wykonywania wyroków. Wiąże się z tym pewna legenda. Właśnie w 1776 roku miano stracić na szubienicy kilku okolicznych chłopów. Tuż przed egzekucją rozpętała się burza, w trakcie której w szubienicę uderzył piorun. Urządzenie spłonęło doszczętnie, co uznano za znak i zaprzestano egzekucji.

Kapliczkę wybudowali ponoć chłopcy w podzięce za ocalone życie. To oczywiście legenda, ale jak w każdej legendzie, tak i w tej, kiełkuje ziarno prawdy. Faktem pozostaje natomiast to, że wspomniana barokowa kolumna stoi w miejscu gdzie od szesnastego aż do połowy wieku osiemnastego istniał drewniany kościółek pod wezwaniem świętego Leonarda. Przez Szubienną Górę od średniowie-

cza, aż po wiek dziewiętnasty wiódł trakt z Myślenic przez Siepraw, Świątniki Górne, aż do Krakowa. W roku 1914 Szubienna Góra stała się areną walk pierwszo wojennych. W grudniu 1914 roku na jej grzbiecie znajdowały się stanowiska artylerii austro - węgierskiej. Jej skuteczny ogień zapobiegł zajęciu Myślenic przez oddziały rosyjskie, które w dolinie Raby dotarły do Osieczan. Obecnie góra jest miejscem licznych spacerów i wycieczek, jej bliskość i obecność w sąsiedztwie ciekawych obiektów sprawia, że jest idealnym miejscem na sobotnio - niedzielne spacer. Zapewne Szubienna Góra kryje w sobie jeszcze niejedną tajemnicę i już choćby dlatego zachęcam bardzo gorąco do jej odwiedzania.



foto: autor

Barokowa kapliczka kolumnowa na Szubiennej Górze.

absurdawki Jana Koczwary

język włoski – niezwykle rzadki przypadek owłosionego narządu jamy ustnej, spotykany najczęściej u Włochów, a w szczególności u dorosłych Sycylińczyków, **stary koń** – wielowiekowy, ociężały, mało przydatny i niewiele produktywny w zagrodzie i gospodarstwie dwu lub czterokopytny koń domowy. Anachroniczny w myśleniu, robocie i zachowaniach. Egzemplarz o wyraźnie zakłóconej wręcz osłabionej dojrzałości i aktywności płciowej i pociągowej. Pochodzi m.in. z rodziny koniowatych Pana Przewalskiego. Według przewidywań sceptyków skazany na nieuchronne wymarcie, **czcze gadanie** – mówić na czeczco ... i do prawdy nic więcej ..., **pluć sobie w brodę** - trudny do wykonania odruch wykształcenia z siebie brudów ...

CORAZ WIĘKSZĄ POPULARNOŚĆ W POLSKIEJ KUCHNI ZYSKUJE JEDEN Z PODSTAWOWYCH SKŁADNIKÓW DIETY ŚRÓDZIEMNOMORSKIEJ. TYM SKŁADNIKIEM JEST OLIWA Z OLIWEK.

Zawiera ona duży udział kwasu oleinowego, który zapobiega chorobom układu sercowo - naczyniowego poprzez redukcję poziomu cholesterolu LDL, podniesienie poziomu frakcji HDL oraz przez obniżenie ciśnienia tętniczego krwi. Działa antyoksydacyjnie, niszcząc tzw. wolne rodniki, opóźnia w ten sposób starzenie się organizmu, poprawia również koncentrację, znalazł także zastosowanie w kosmetyce – wygładza i nawilża skórę, zmniejsza naskórek, zapobiega

Oleje (cz. II)

agnieszka zięba

utracie wody przez skórę. Poza tym oliwa charakteryzuje się znaczną zawartością witaminy E, która wspiera płodność, zapobiega łysieniu oraz korzystnie działa na skórę. Witamina D reguluje gospodarkę wapniową. Badania dowodzą, że oliwa wprowadzona do jadłospisu kobiety ciężarnej oraz karmiącej zmniejsza prawdopodobieństwo zachorowania na astmę oskrzelową oraz alergię. Działa przeciwzapalnie, dlatego polecana jest osobom chorym przewlekle; wska-

zaniem są cukrzyca, toczeń, stwardnienie rozsiane, a ze względu na korzystne działanie na płaszczyźnie lipidowej skóry: atopowe zapalenie skóry oraz łuszczyca. Jest jednym ze składników olejków, kremów, masetek, peelinów ... może być stosowana do zmywania makijażu ze względu na znikome właściwości podrażniające. Oliwę o największej wartości uzyskuje się w wyniku pierwszego tłoczenia dojrzałych owoców na zimno tzw. extra virgin, ponadto można

uzyskać oliwy o nieco gorszej jakości: virgin, która nadaje się do celów spożywczych oraz oliwę lampante, niekonsumpcyjną ze względu na nieodpowiedni skład, używa się jej głównie do celów technicznych, po rafinacji nadaje się do spożycia, jednak różni się od pozostałych brakiem charakterystycznego zapachu. Dzięki rafinacji i dodatkowi oliwy extra virgin uzyskuje się oliwę z oliwek, a najniższą jakością charakteryzuje się oliwa z wycieków oliwy, stosowana np. jako dodatek paszowy. Używa się jej do sałatek, surówek, sosu vinegrette, Włosi używają jej zamiast masła do nasączenia pieczywa, można używać jej do smażenia, bo zawiera znaczną ilość kwasów jednonienasyconych. (CDN)

Od góry: Kasperczyk/Syty, Słobodzian/Wróbel, Dominik/Chlebowski, Temple/Chrupcała.



foto: maciej holuj

Wyniki osiągnięte przez myślenickich rajdowców w 25. Rajdzie Rzeszowskim: **Grzegorz Grzyb/Robert Hundla** (ford fiesta R5) – 1m. w klasyfikacji generalnej Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski, 3 m. w rundzie ERC, 1 m. w klasie 2, **Tomasz Kasperczyk/Damian Syty** (ford fiesta R5) – 4 m. w klasyfikacji generalnej Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski, 6 m. w rundzie ERC, 4 m. w klasie 2, **Marcin Słobodzian/Jakub Wróbel** (subaru impreza) – 26 m. w klasyfikacji generalnej RSMP, 3 m. w klasie N-14, **Klaudia Temple/Maciej Chrupcała** (honda civic) – 36 m. w klasyfikacji generalnej RSMP, 6 m. w klasie HR4, **Krzysztof Dominik/Ryszard Chlebowski** (honda civic Type – R) – nie ukończyli rajdu, **Maciej Jodłowski/Piotr Kokoszka** (peugeot 208 Vti) – 24 m. w klasyfikacji generalnej RSMP, 6 m. w klasie 4.

Grzegorz Grzyb/Robert Hundla



25. RZESZOWSKI LEAS 2016

Przebite opony, przegrzane hamulce

wit balicki

korespondencja własna

ZA UDANY MOGĄ UZNAĆ WYSTĘP W 25. RAJDZIE RZESZOWSKIM MYŚLENICCY RAJDOWCY. WPRAWDZIE PEWIEN NIEDOSYT POZOSTAŁ, ALE NIGDY NIE JEST TAK DOBRZE, ABY NIE MOGŁO BYĆ LEPIEJ I NIGDY TAK ŹLE, ABY NIE MOGŁO BYĆ GORZEJ.

Tegoroczna edycja Rajdu Rzeszowskiego zaliczana była nie tylko w poczet rund Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polki, ale także w poczet rund Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Europy (ERC – European Rally Championship). Trudno się zatem dziwić, że na starcie imprezy pojawili się kierowcy walczący o punkty w tej klasyfikacji z Kajetanem Kajetanowiczem i Bryanem Bouffierem na czele. Oczy myślenickich kibiców skierowane były przede

wszystkim na tych rajdowców rodem z Myślenic, którzy walczą zarówno o punkty w RSMP, jak i w ERC. Nasz eksportowy pilot rajdowy Robert Hundla partnerujący rzeszowskiemu kierowcy Grzegorzowi Grzybowi odniósł kolejny sukces wygrywając rundę RSMP i meldując się na najniższym podium w ERC. Zwycięstwo w klasyfikacji RSMP znacznie przybliżyło Roberta do upragnionego tytułu rajdowego mistrza Polski w klasyfikacji generalnej (wypowiedź zawodnika po rajdzie czytaj obok). Bardzo dobrze radził sobie na podrzeszowskich trasach Tomasz Kasperczyk. - Nie spodziewałem się, że tak dobrze będzie nam się jechało na Rajdzie Rzeszowskim. Samochód był doskonale ustawiony, czułem się bezpiecznie, starałem się to wykorzystać i mocniej cisnąć. Mam nadzieję, że przełamam

złą passę, która jeszcze siedziała mi w głowie. Myślę, że teraz łatwiej będzie przyspieszać – powiedział na mecie rajdu myśleniczanin.

Z przygodami „podróżowały” do mety załogi: Słobodzian/Wróbel i Temple/Chrupcała. - Tylko dwa ostatnie OS-y pokonał w miarę sprawnym samochodem, wcześniej nasze subaru bardzo się psuło, przegrzewał się silnik, brakowało hamulca, a na koniec drugiego dnia rajdu uderzyliśmy w skarpę i musieli skorzystać z systemu Rally 2 – mówi Kuba Wróbel. Klaudia Temple prowadziła nawet w swojej klasie po pierwszej pętli rajdu, ale w jej hondzie awarii uległa skrzynia biegów. Zawodniczka mogła korzystać tylko z czwartego i piątego przełożenia. Gdyby nie awaria Klaudia miała szansę na wygraną. Ale co się odwlecze ...



foto: maciej holuj

Robert Hundla o swoim występie w Rajdzie Rzeszowskim:

Zawody nie rozpoczęły się dla nas szczęśliwie, już podczas pierwszego etapu na OS numer 2, na naszej ulubionej Lubeni złapaliśmy kapią tracąc 40 sekund. Na szczęście strata ta nie spowodowała utraty pozycji lidera w rundzie RSMP, natomiast oddaliła wizję walki o pierwsze miejsce w rundzie ERC. Po przygodzie na Lubeni nasza strategia uległa zmianie. Postanowiliśmy nie ścigać się z Kajetanem i Bryanem o zwycięstwo w ERC, ale skoncentrować wysiłki na obronie pierwszego miejsca w klasyfikacji RSMP. Zmiana pogody i nie najtrafniejszy dobór ogumienia w ostatni, trzeci dzień rajdu przyniósł małą nerwówkę, rywale zaczęli niepokojąco nas doganiać, ale ostatecznie to my znaleźliśmy się na najwyższym podium klasyfikacji RSMP. Do końca sezonu jeszcze trzy rajdy, ale to zwycięstwo daje nam nadzieję na upragniony tytuł i znacznie do niego przybliża.

Zegartowice przywitały swojego kolarza

Takie chwile pamięta się latami

Po 20 godzinach lotu, późną nocą Rafał Majka udzielał wywiadów wprost na drodze w Zegartowicach.

WPRAWDZIE ECHA IGRZYSK OLIMPIJSKICH W RIO POWOLI PRZEBRZMIĘWAJĄ, TO JEDNAK WCIĄŻ MAMY W PAMIĘCI WYCZYN RAFAŁA MAJKI, KOLARZA RODEM Z ZEGARTOWIC.

W pamięci mieć będą także mieszkańcy tej wsi przywitanie brązowego medalisty, kiedy późną nocą po 20 – godzinnym locie powracał z Rio do domu. Takich wydarzeń się nie zapomina i kto wówczas, głęboką nocą był na drodze w Zegartowicach i witał Rafała (a my byliśmy!) będzie wspominał to wydarzenie bardzo długo. Byli kibice z transparentami, były dzieci, wiejska orkiestra, strażacy z miejscowej OSP, dziennikarze, Myślenicka Telewizja Powiatowa iTV. Nikt nie narzekał na to, że Rafał planowo miał przybyć do domu o 21, a zjawił się na skutek perturbacji z lotem dopiero o 23.30. Gratulacjom nie było końca. Kolarz, choć bardzo zmęczony cierpliwie odpowiadał na pyta-



nia dziennikarzy, dziękował swoim kibicom za to, że trzymali za niego kciuki, a na koniec otworzył butelkę szampana i skropił nim ramię zebranych. Potem jeszcze pozował do wspólnych zdjęć i grubo po północy odjechał w kierunku swojego domu. To już drugie takie powitanie kolarza, na którym mieliśmy okazję być. Pierwsze miało miejsce wówczas, kiedy Majka wygrał etap w Tour de France. Czekamy na następne wierzając, że nie zabraknie okazji ku temu, aby się odbyły. (RED)

foto: maciej holuj



PIEZA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ

Just z-Nauri Just period **130** firm, mīgday Inny mē



Z NAMI | ZYSŁU | EDO

- strategia dla SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy w kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendacja ze strony środowiska gospodarczego
- wsparcie nowych kanałów i integracja z istniejącymi firmami regionu
- promocja firmy na pośrednictwem lobby
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków NGGMA
- możliwość skierowania Internetu Firmy o Internetu innych firm
- pośrednictwo w kontaktach z administracją, publiczną, i jej reprezentantami

PIEZA GOSPODARSTWA ZIEMI WYŚLONOCZNEJ
Ciekawym 106,33-400 ha. **Wł. Skł.**

✉ Tel: (12) 312 73-10
✉ E-mail: blanca@iguanilla.com

* www.banyal.com